Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 87. — ROK XXXVII.

CZWARTEK
3. KWIETNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Ich milczenie.

Więc nie znalazła się wśród was, sanatorowie, ani jedna organizacja, któraby głośne wyraziła oburzenie z powodu brutalnej napaści jednego z waszych posłów na posła Rybarskiego! Na tę nową próbę wprowadzenia do naszego życia politycznego obyczaju apaszów odpowiedzieliście milczeniem, które każdy musi uznać jako milczącą pochwałę dla napastnika.

Milczycie więc dalej. Ani razu w ciągu tych czterech lat, gdy przerażające wypadki napadów politycznych wstrząsały opinją publiczną, nie słyszeliśmy waszego protestu oburzenia. Milczeniem pokryliście je wszystkie, zesolidaryzowaliście się ze wszystkiemi. Nie bedzie prawdą, gdy się powie, że to „nieznani sprawcy“ w oficerskich mundurach dokonali nocnego napadu na p. Zdziechowskiego, w dziewięciu na jednego! Tych dziewięciu reprezentuje was wszystkich, was, którzy głosowaliście w roku 1928 przeciw stronnictwom, domagającym się śledztwa i kary na napastników.

Tem samem złowrogiem milczeniem przyjmowaliście napady na pp. Mostowicza i Nowaczyńskiego, milczeliście — gdy padały groźby o łamaniu kości przeciwnikom i policzki na ich twarze. Może to milczenie wasze oznacza nawet skrytą radość z „junackich“ popisów waszych przedstawicieli, tak dzielnie reprezentujących wasz brak etycznych skrupułów i wasze chamstwo duchowe!

Milczeliście, gdy cała niesanacyjna część społeczeństwa pytała z niepokojem i rozpaczą: Co sie stało z gen. Zagórskim? — i gdy uczciwa prasa, mimo konfiskat i kar, dawała wyraz tym tragicznym uczuciom. Dla was te głosy były tylko wyrazem „zaciekłego partyjnictwa“, które oczywiście należy zniszczyć, by nikt w przyszłości z powodu takich „zniknieć“ i napadów nie zechciał protestować! Spisaliście się dzielnie w owych dniach, gdy sumienie polskie krzyczało, i to wasze milczenie, podobnie jak i nazwiska wszystkich „nieznanych sprawców“, znajdzie na kartach historji współczesnej należą ocenę.

Zdawało się, że odezwiecie się wreszcie głosem choćby zdumienia, jeśli nie protestu, gdy wasz klub wniósł do komisji sejmowej obstrukcję jawną i cyniczną, gdy Jaruzelski, Zdzisław Stroński, Kozłowski i inni wasi posłowie wznowili tradycje Sicińskich, rozbijając polski Sejm, 130-tu latami walki i cierpień odzyskany! Jednak nie, przeczytaliście wiadomości o obstrukcji ze swym zwykłym, tchórzliwym spokojem.

Mieliście sposobność zaprotestowania śmiechem, gdy jeden z waszych nazwał posła Trąmpczyńskiego sługą Wilhelma II. Nie potrzeba było na ten groteskowy popis posła analfabety reagować oburzeniem: wystarczało się zaśmiać. Ale wy, sanatorzy, nie macie ani prawa, ani odwagi śmiechu; inni odebrali wam to prawo, a wy sami pozbyliście się odwagi. Musicie milczeć.

Pomyślcie jednak: Oto w waszym własnym obozie mają znajdować sie ludzie, którzy „prosili o pozwolenie zastrzelenia kilku panów, między innymi i p. Trąmpczyńskiego“. Nie znacie ich nazwisk, nie wiecie, jakie zajmują stanowiska. Może musicie podawać im — rękę, może obdarzacie ich swojem zaufaniem. Czy nie odczuwacie potrzeby oddania ich sądom? Czy nie uważacie, że jeśli już nie dla Polski, to dla waszego obozu byłoby lepiej i korzystniej, by takiemi „niedoszłemi mordercami“ zajęła się sprawiedliwość? Ale w takim razie powinnibyście wreszcie przerwać milczenie! Niestety i w tej sprawie głosu waszego nie słyszymy. Udajecie, że was ta sprawa nic nie obchodzi, że to rzecz tylko prokuratora. Opuszczacie teren sumienia, chroniąc się na okopach formalizmu.

Jakież wydarzenie zdolneby było wydobyć z waszego gardła głos, któryby zdradził wasze uczucia? Ile jeszcze trzeba politycznych napadów, byście przyłączyli wasz cichy protest do chóru ogólnego oburzenia? Niestety, jesteście obozem głuchych i niemych, gdy Naród słyszy i woła, i mało mamy nadzieji na cud uleczenia tej moralnej głucho-niemoty. Wiemy, że usta wasze się rozwiązują i uszy otwierają tylko na dzień galówki... Wtedy cud się dokonuje pod czujnem okiem władz i na dźwięk „Pierwszej Brygady“. Wtedy krzyczycie — zakłamani, biedni ludzie! i krzyczycie zbyt głośno, by zakrzyczeć swoje buntujące się już sumienie...

ax.

P. Skrzyński wypływa na widownię.

Pewną sensację wywołała ostatnio w prasie wiadomość, że b. premjer Aleksander Skrzyński wraca w najbliższym czasie do dyplomacji. Tem dziwniejszą była ta wiadomość, że ogólnie znano oddawna datującą się niechęć wzajemną pp. Skrzyńskiego i Zaleskiego, ugruntowaną jeszcze wypłynięciem na wierzch tego ostatniego po wypadkach majowych. Niezrażony p. Skrzyński — jak podaje „Placówka“ — dwukrotnie zabiegał o naprawienie stosunków z jedynym czynnikiem decydującym, któremu tak ważne oddał usługi w okresie swego premjerostwa. Raz składał wizytę w Sulejówku, gdzie go przyjęto więcej jak chłodno. I tem nawet niezrażony, wystarał się mniejwięcej rok temu, za pośrednictwem pp. Becka i Wieniawy-Długoszewskiego o audjencję w Belwederze. Tym razem przyjęcie było bardzo serdeczne, choć z góry ograniczone do pół godziny, w ciągu której „decydujący czynnik“ rozmawiał z p. Aleksandrem wyłącznie o... Druskienikach. P. Skrzyński odczuł mocno tę niepolityczną grzeczność, nadszedł jednak wkońcu i dla niego pomyślny zwrot. Dla pospiesznej obecnie realizacji planu „wyrównania frontu z Niemcami“ za cenę zrzeczenia się likwidacji majątków niemieckich — p. Knoll okazał sę już nieodpowiednim, wskutek czego zastąpić go ma w Berlinie p. Skrzyński, a o ile wszystko dopisze — już jako pierwszy ambasador Rzeczypospolitej.

OGRANICZENIA W WYDATKACH WSKUTEK SKĄPYCH DOCHODÓW.

Warszawa, 1. 4. (Telef. wł.) Ministerstwo skarbu zarządziło na polecenie kierownika ministerstwa p. Matuszewskiego **wydatkowanie tylko części rozchodów, przewidzianych w budżecie państwa na kwiecień.** Ministerstwo pragnie bowiem **przystosować miesięczne wydatki państwa do dochodów osiągniętych w danym okresie.**

Modernistyczna komnozycja w operze wiedeńskiej.

Wiedeń, 1. 4. (PAT). W wiedeńskiej operze państwowej, wystawioną została nowa opera modernistycznego kompozytora Albana Berga pt.: „Wozzeck“ na tle dramatu Jerzego Büchnera. Wystawienie jej sztuki w tak konserwatywnej instytucji, jaką była dotychczas opera wiedeńska, stanowi **sensację muzyczną w Wiedniu**. Autor uczeń Schönberga skomponował do dramatu Büchnera muzykę modernistyczną i atonalną. Krytyka wiedeńska, mimo **rozbieżnych sądów** o nowej operze przyznaje, że **odniosła ona wielki sukces** i stwierdza, że wystawienie jej stanowi punkt zwrotny w historji dramatu muzycznego.

10-LECIE IZBY HANDLOWEJ POLSKO-FRANCUSKIEJ.

Paryż 1. 4. (PAT). Wczoraj odbył się wielki bankiet, wydany przez **Izbę handlową francusko-polską** z okazji 10-lecia jej istnienia. Przewodniczył prezes Izby Handlowej ambasador **Noulens**, obecni byli: ambasador Chłapowski, gen. Górecki, konsul generalny Poznański i liczni przedstawiciele polskiego handlu i przemysłu, stale zamieszkujący Francję, oraz przedstawiciele świata handlowego i przemysłowego Francji.

Krwawe zajścia w powiecie skałackim.

CHŁOPI W KACZANÓWCE PRZECIW PRZENIESIENIU KSIĘDZA. — POLICJA STRZELA DO TŁUMU. — CZTERY OSOBY ZABITE KILKANAŚCIE RANNYCH.

Lwow 1. 4. (Telef. wł.). **We wsi Kaczanówka w powiecie skałackim był wikarym ksiądz Wróbel, człowiek trochę chory nerwowo, na tle błędnie pojętej ascezy i przesadnej pobożności. Ksiądz Wróbel był już nieraz karany i zasuspendowany przez władze kościelne, lecz zawsze umiał je przeprosić swą pokorą i pobożnością. Ksiądz Wróbel pracował w różnych parafjach.**

Ostatnio otrzymał on nakaz przeniesienia się ze wsi Kaczanówki. Na wiadomość o tem, chłopi miejscowi, wśród których ks. Wróbel cieszył się wielką popularnością, zebrali się przed plebanją i urzędem gminnym i zaatakowali miejscowy posterunek policyjny.

Przyszło do starcia, przyczem policja oddała, może niepotrzebnie, kilka salw karabinowych. 4 osoby zostały zabite, kilkanaście zostało ciężej i lżej rannych. Na miejsce wypadku wyjechał wojewoda tarnopolski p. Moszyński i wszczął energiczne śledztwo.

Petycja do Prezydenta Rzplitej o zwołanie sesji.

KLUBY LEWICY ZBIERAJĄ PODPISY.

Warszawa 1. 4. (Telef. wł.). **W gmachu Sejmu w lokalach klubowych obradowały kluby P. P. S., Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia. Zaczęto zbierać podpisy pod petycję do P. Prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej.**

OSTRA REZOLUCJA STR. CHŁOPSKIEGO PRZECIW RZĄDOWI SŁAWKA.

Warszawa, 1. 4. (Telef. wł.) **Na posiedzeniu Str. Chłopskiego przyjęto bardzo ostrą rezolucję, stwierdzającą, że sytuacja przez powołanie rządu pułk. Sławka doznała zaostrzenia. Klub rządowi p. Sławka odmawia zaufania. Za skutki przesilenia rządowego Kl. Str. Chłop. czyni odpowiedzialnym najwyższe czynniki państwowe. Rezolucja zaleca wszczęcie akcji celem zwołania po świętach nadzwyczajnej sesji i domaga się wkońcu zjednoczenia stronnictw chłopskich.**

Nadużycia paszportowe zastępcy starosty

Warszawa, 1. 4. (Telef. wł.) **Zastępca starosty grodzkiego we Lwowie Nowakowski został zawieszony w urzędowaniu z powodu ujawnienia niedokładności w biurze paszportowem.**

Poznań w 10-tą rocznicę Ligi Katolickiej.

Poznań 1. 4. (PAT). Ku czci Ojca świętego Piusa XI. z okazji **10-lecia Ligi Katolickiej** odbyła się w niedzielę w auli uniwersytetu poznańskiego **uroczysta akademja**, którą zaszczycił swoją obecnością ks. prymas Hlond. Akademję zagaił prezes Ligi prof. **Gantkowski**, poczem przemawiał ks. Prymas. Odczytano również **telegram Ojca św. z błogosławieństwem dla Ligi Katolickiej z okazji 10-lecia jej działalności.**

Warszawa, 1. 4. (Telef. wł.) Wieczorem w hotelu Angielskim Kl. B. B. podejmował premjera Sławka bankietem. W południe p. Sławek był przyjęty w **Belwederze**.

O czem piszą inni?..

„Piast" za nowemi wyborami!

Analizując stosunki, jakich wyrazem jest dojście pułk. Sławka do steru, oświadcza „Piast":

„Nie przesądzając przyszłości należy uważać za nieprawdopodobną i wykluczoną współpracę ze Sejmem takiego rządu, którego premjer groził łamaniem kości posłom, a jako współpracowników dobrał sobie mężów, którym Sejm codopiero wyraził ogromną większością votum nieufności.

Gdy zaś Polska nie może sobie już dłużej pozwalać na luksus walki rządu ze Sejmem i współpraca staje się koniecznością, przeto zostaje jedyne godziwe Konstytucją przewidziane wyjście — **rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Niech się społeczeństwo wypowie**".

Zapisując ten głos „Piasta" wypada stwierdzić, że coraz częściej spotyka się teraz tego rodzaju pogląd na wyjście z obecnego stanu wewnętrznego u nas.

Biała karta p. Sławka.

„Czas" zauważa, że

„**byłoby przedwcześnie pisać o programie p. Sławka, jako prezesa Rady ministrów, gdyż na razie nic o nim nie wiemy;** nowy premjer zechce zapewne skorzystać z pierwszej sposobności, aby i bez trybuny sejmowej zapoznać ogół ze swemi politycznemi planami".

Jest to istotnie pierwszy chyba premjer w Polsce, o którego poglądach politycznych (poza jedną pogardą dla parlamentaryzmu) nic nie wiadomo, nawet najbliższym. P. Sławek jest pod tym względem — niezapisaną, białą kartą... „Czas" wyraża nadzieję, że choć „bez trybuny sejmowej" p. Sławek jednak coś powie o swoim „programie". **„Nowy Dziennik" zapowiada już, że o swoim „programie" będzie p. Sławek mówił na — bankiecie, którym go BeBe żegna.**

Oryginalne więc czasy nastają... **Program rządowy ogłasza się obywatelom przy kieliszku.**

„Oko w oko ze społeczeństwem".

Niemało trapią się i męczą nieszczęśliwi przyjaciele rządu, jak p. Sławek wybrnie z trudności. „Kurjer Czerwony", odznaczający się obok naiwności („buty Marszałka") jeszcze pewną prostotą, nie może zdecydować, który rząd, p. Bartlowy, czy p. Sławka, miał lepszą sytuację... Pozornie — pisze — rząd p. Sławka. Pan Bartel bowiem musiał się liczyć ze Sejmem. Natomiast

„rząd Walerego Sławka ma stanowisko o tyle korzystniejsze, że nie potrzebuje przez czas dłuższy liczyć się z ambicjami i pretensjami Sejmu".

„Ale — zauważa zaraz organ sanacyjny — ten przywilej idzie w parze ze surową powinnością. Nie mając parawanu sejmowego przed sobą, rząd ten staje **oko w oko ze społeczeństwem**: z obszarem jego potrzeb, jego cierpień, jego postulatów. **Krzyk tych potrzeb jest tak naglący, że niema ani chwili do stracenia!**"

Więc nie wesoło! Bo „oko w oko ze społeczeństwem"; **nie będzie można już teraz składać winy na Sejm za wszystkie klęski, które spotykają państwo. Trzeba będzie brać odpowiedzialność za nie wszystkie!... Truchleją na myśl o spotkaniu się „oko w oko" ze społeczeństwem!**

W ślepej ulicy!

Właściwie jest jednak z rządem pana Sławka jeszcze gorzej, niż w prostocie ducha przypuszcza „Kurjer Czerwony". Pokazuje się, że mimo wszystko do pewnych koniecznych z państwowego punktu widzenia czynności p. Sławek będzie jednak zmuszony zwołać Sejm. Chodzi tu o międzynarodowe traktaty... Kapitalne w tym względzie są wyjaśnienia, zamieszczane od dwóch dni w „Illustr. Kurjerze Codziennym".

Onegdaj puszczono pierwszy „balonik próbny": — właściwie, w gruncie rzeczy, po rozważeniu wszystkich warunków, nie trzeba Sejmu do ratyfikacji umów niemieckich, wystarczy sam p. Prezydent i jego podpis. A kiedy — jak wczoraj sam „Ill. Kurjer Codz." zapewnił — ten „balon próbny" nie znalazł dobrego przyjęcia w Berlinie, puszcza się teraz „balon" drugi:

„Także bez podpisu Polski (!) plan Younga wejdzie w życie. Ale Polska nie może z niego korzystać... Prezydent Rzeczypospolitej może ratyfikować umowę likwidacyjną (z Niemcami) bez Sejmu... Tylko traktat handlowy (z Niemcami) jako całość musi uzyskać sankcję parlamentu".

Pomijając śmieszność poglądu, jakoby sam Prezydent, bez Sejmu, mógł „ratyfikować" umowę likwidacyjną, albo jakoby traktat handlowy mógł jeszcze przed ratyfikacją przez Sejm wchodzić w życie ratami, jak „Kurjer" twierdzi, podkreślić należy to gorączkowe szukanie jakiegoś wyjścia ze ślepej ulicy, w której się znalazł rząd „antysejmowy" p. Sławka. Wyjścia jednak niema! To trudno! Ludzie w Europie są ciągle tak głupi, że mimo podziwu dla wyczynów naszej sanacji wolą jednak układać się z narodem (t. j. parlamentem), niż z rządem. Dlaczego wolą, chyba wiadomo... Więc wyjścia z tej ślepej ulicy niema, **może być tylko odwrót!**

Chyba, że się stanie na stanowisku, iż Polska może żyć i bez planu Younga i bez umowy likwidacyjnej i bez traktatów handlowych. I to też jest „pogląd". Polska przez jakiś czas żyła wogóle bez państwa...

Proroctwo po fakcie!

„Nasz Przegląd" jest teraz bardzo mądry, natomiast opozycja, jego zdaniem, niespełna rozumu!

„Gdy — pisze — szanse powodzenia ma walka, idzie opozycja na krańcową ugodę, a gdy walka jest zgóry przegrana, staje w pozycji bojowej, aby sromotnie przegrać. Tak właśnie było ostatnio. Przyznała budżet prof. Bartlowi na wiarę, aby potem przez obalenie go dać w rękę ten sam budżet pułk. Sławkowi".

Doskonale! Tylko, dlaczego mędrzec z „Naszego Przeglądu" teraz dopiero głosi, że nie trzeba było dawać budżetu p. Bartlowi „na wiarę"? Byłoby się wielu rzeczy uniknęło, gdyby był we właściwym czasie „Nasz Przegląd" zorjentował opozycję!

Posłowie z P. P. S. zachęcają do rozbiorów Polski

W ostatnim (2 i 3) numerze „Walki", organu „Bundu", pomieszczono sprawozdanie z posiedzenia, które w styczniu b. r. urządziły trzy partje socjalistyczne: P. P. S., „Bund" żydowski i Niemiecka Socjalist. Partja Pracy — w sprawie kwestji narodowościowej w Polsce. Sprawozdanie jest o tyle ciekawe, że niektórzy członkowie P. P. S. poszli tym razem już znacznie dalej w ustępstwach na rzecz mniejszości, niż pozwala nawet, bardzo radykalna, platforma P. P. S., ogłoszona swego czasu w prasie.

Przedmiotem dyskusji były tezy (w liczbie 5), ustalone przez komitet porozumiewawczy trzech stronnictw. Tezy te sprowadzają się do żądania „szerokiej autonomji terytorjalnej dla mniejszości skupionych" (Rusini i Białorusini), a „samorządu kulturalno-narodowego dla mniejszości rozproszonych" (Niemcy i Żydzi). Nie poprzestano jednak na żądaniach aktualnych, na najbliższą przyszłość. Wysunięto jeszcze tezę, że

„**prawdziwa niepodległość ludów znajdzie swe urzeczywistnienie w Socjalistycznych Stanach Zjedn. Europy**",

do których zmierzać należy jednak nie na drodze „rozstrzygnięć wojennych", ale „na drodze porozumienia i współdziałania klasy robotniczej".

W czasie dyskusji, która się rozwinęła, pokazało się jednak, że **nawet te tezy nie wystarczają już niektórym socjalistom, i to polskim** socjalistom. Reprezentanci „Bundu" nie wychodzili poza ramy postawionych tez. Natomiast **posłowie Próchnik i Ciołkosz z P. P. S.** przekroczyli je i postawili żądania, które ze stanowiska państwowego są poprostu zdradą stanu... Przytoczymy je dosłownie za „Walką", żeby się nie narazić na zarzut przekręcania lub niezrozumienia poglądów pp. Ciołkosza i Próchnika...

„**Tow. pos. Dr Próchnik** — pisze „Walka" — zaznacza, że t. zw. terytorjalne **mniejszości narodowe, Ukraińcy i Białorusini, dążą do politycznej samodzielności, a polscy socjaliści nie mają prawa przeciwstawiać się temu dążeniu.** Nie można powiedzieć **tym mniejszościom, że muszą czekać z urzeczywistnieniem swych dążeń niepodległościowych aż do wprowadzenia ustroju socjalistycznego**"...

Trzeba więc przyznać im prawo do walki o niepodległość już teraz, a więc prawo do oderwania wschodnio-południowych województw od Polski... A oto drugi głos!

„**Tow. pos. Ciołkosz** — czytamy dalej w „Walce" — **wypowiada się, podobnie jak pos. Próchnik, za uznaniem dążeń niepodległościowych** mniejszości **terytorjalnych.** Dopóki to uznanie ze strony P. P. S. nie nastąpi, dopóty trudno będzie mówić o normalnej współpracy między polskimi socjalistami, a socjalistami mniejszości narodowych w Polsce".

Przecieramy oczy... Wierzyć się bowiem nie chce! A jednak **czarno na białem drukuje „Walka" że dwaj posłowie do sejmu polskiego całkiem otwarcie zakwestjonowali granice Polski.** Zakwestjonowali je nie w ten delikatny sposób, jak to zrobili autorowie pięciu tez, którzy rozbiór Polski odkładają do przyszłych „Socjalistycznych Stanów Zjedn. Europy". Zakwestjonowali je brutalnie, zachęcając mniejszości narodowe do nieczekania na owe Stany Zjedn., ale do **wszczęcia już dziś walki o niepodległość.**

Przecieramy oczy i wierzyć nie chcemy... Odczytujemy jeszcze raz! Pos. Próchnik i pos. Ciołkosz, — „Walka", czarno na białem!

Nie przypuszczamy, by te wynurzenia dwóch członków P. P. S. zechciało polskie społeczeństwo puścić płazem. Należą bowiem do partji, która od paru miesięcy współpracuje z umiarkowanemi partjami polskiemi. Należą do partji, która bardzo często podkreśla swój „państwowotwórczy" charakter... Oświadczenia posłów Ciołkosza i Próchnika stawiają ten charakter partji pod znakiem zapytania... **Musimy od P. P. S. żądać jasnego i niedwuznacznego wypowiedzenia się, co sądzi o stanowisku dwóch swoich posłów w sprawie granic Polski.** Wprawdzie pos. Niedziałkowski polemizował (bardzo miękko) ze stanowiskiem p. Próchnika, ale „Walka" zaznacza, że wygłoszone na konferencji poglądy (a więc i stanowisko pos. Niedziałkowskiego)

„nie są wyrazem stanowiska partyjnego, lecz stanowią **osobiste** zdanie przemawiających".

Jakież więc jest stanowisko P. P. S. w sprawie granic Polski? Oto pytanie, przykre i bolesne, które jednak pod adresem P. P. S. postawić się musi!... Jak długo nie padnie na nie odpowiedź jasna, — jak długo P. P. S. nie odgrodzi się od dwóch posłów, wyraźną i stanowczą afirmacją obecnego państwa polskiego, — **jak długo nie odeprze i nie potępi ich planów rozbiorowych,** — nie mogą — wydaje się nam — zasiadać przy jednym stole z przedstawicielami P. P. S., reprezentanci prawdziwie państwowych stronnictw polskich.

Żądamy odpowiedzi!

W. Z.

Antyreligijny kierunek Ministerstwa W. R. i O. P.

Staraniem Ministerstwa W. R. i O. P. odbywa się obecnie w Warszawie trzeci kurs pedagogiczny dla wychowawców i nauczycieli szkół średnich ogólno-kształcących. Ze względu na program, jak i na charakter, kurs ten ma ogromne znaczenie w życiu pedagogicznem.

Jeden z uczestników tego kursu pisze:

„Od dwóch tygodni uczęszczam na wykłady, których słucham z przyjemnością dla ich głębokiego, naukowego ujęcia. Jednakże z wielką przykrością jestem zmuszony stwierdzić fakt, iż duchowy kierunek wykładów jest sprzeczny z nauką Kościoła i wiary. Uderzyło mnie to, iż wszyscy prelegenci, przemawiając o wychowaniu, **pomijają najważniejszy czynnik w wychowaniu — religję.** Niektórzy z nich posuwają się tak daleko, że **wygłaszają poglądy, wręcz przeciwne zasadom chrześcijańskim.** Między innymi prof. dr Wł. Sterling w cyklu swoich wykładów p. t. „Psychopatologja wieku młodzieńczego" wyraża się np., że na młodzież, ulegającą zboczeniom seksualnym, zły wywierają wpływ książki treści „moralizatorskiej", a **nawet i spowiedź.** Kiedyindziej, mówiąc o objawach histerji, zalicza do nich i stygmatyzację, nadmieniając iż powstaje ona na tle zwyrodnienia psychicznego. **Cuda natomiast, jakie dzieją się w Częstochowie i w Lourdes, tłomaczy zwyczajnym wstrząsem, wzruszeniem psychicznem, jakim podlegają chorzy** znajdujący się w tak zwanych cudownych miejscach. Mętną też dał prof. Sterling definicję moralności. Uważa bowiem, że „jest to suma zasad uznanych i wychowanych przez tradycję". Wobec tego za kilkadziesiąt lat staną się ową moralnością i zasady bolszewickie.

Znowuż w czasie odczytu o t. zw. arytmotymji (prelegent prof. Błachowski) mówi się **o magji w religji** — i stwierdza się, że w każdej religji jest wiele pierwiastków magicznych. Wogóle więc w związku z tem powstaje pytanie, czy magję religijną należy zwalczać wśród młodzieży, czy nie? Prelegent jednak nie daje na to konkretnej odpowiedzi, uważając tę sprawę za zbyt drażliwą dla dyskusji".

Powyższe uwagi naszego informatora same za siebie mówią, że stosunek do religji, a zwłaszcza do Kościoła katolickiego ze strony władz szkolnych, które przez dobór odpowiednich prelegentów nadają kierunek kursom oświatowym i pedagogicznym, jest w dalszym ciągu nieżyczliwy. W całej pełni odsłoniła to słynna konferencja łowicka z udziałem p. min. Czerwińskiego (KAP.).

———o———

Dziatwa polska we Francji.

II. WYCHOWANIE RELIGIJNE.

Jest rzeczą wiadomą, że społeczeństwo francuskie jest głęboko przesiąknięte laicyzmem; jeśli u inteligencji można zauważyć objawy nawrotu do życia prawdziwie chrześcijańskiego — to prąd ten do warstw wieśniaczych i robotniczych prawie nie dociera. Obojętność religijna — niewiara — silnie pulsujące prądy komunistyczne wśród robotników i nauczycielstwa — nie mogą dodatnio oddziaływać na naszych wychodźców, którzy właśnie w takiem środowisku się znajdują. Wskutek tego wielu bez głębszych przekonań religijnych, patrząc lat kilka na powszechne nieuszanowanie niedzieli, słysząc ironiczne uwagi i nieraz szyderstwa z tego, co święte i Boże — chwieje się i stygnie zwolna w swej religijności; — nieraz poprostu mimowoli zatraca poczucie swych obowiązków względem Pana Boga. Stąd też, jeśli nie wesoło przedstawia się wychowanie dziatwy pod względem narodowym — to już **prawdziwą obawę i troskę niemałą budzi jej wychowanie religijne.** Boć jeśli gdzie w rodzinę polską głębiej wdarło się zeświecczenie i niewiara — tam też i dziatwa nie może otrzymać należytego wychowania. Spotyka się dzieci — wcale nie małe — bo nieraz 9-letnie, które zaledwie wynoszą z domu znajomość znaku krzyża św., nie umiejąc najprostszej nawet modlitwy.

Ze szkoły państwowej wychowanie religijne jest nazupełniej wykluczone. Wstęp duchowieństwa w progi szkolne jest surowo wzbroniony. Imię Boga — jakieś opowiadania tchnące wiarą religijną są wymazane z podręczników szkolnych. Hasło, tak często w naszych książkach do nauki spotykane: „Módl się i pracuj" — zamieniono na: „aimez et travaillez". Kochaj. Kogo? Aimez qui vous aime — kochaj tego, który ciebie kocha, a zatem teraz rodziców, a oni cię nauczą kochać Francję. — I koniec. Można zatem podziwiać szerokość horyzontu idealizmu, zakreślonego dla dziatwy. Pozatem nauczycielstwo jest przeważnie przesiąknięte duchem komunizmu i hasłami wolnomyślicielskiemi — trudno zatem przypuścić, by ucząc tu i ówdzie nie objawiali swych przekonań, zatruwając równocześnie **nieznacznie dusze dziecięce.**

Również i polskiemu nauczycielstwu na lekcjach polskich w szkole komunalnej modlitwy wprowadzać nie wolno, ani opowiadań religijnych, choć one odbywają się poza godzinami obowiązkowemi. Znachodzą się też między dziećmi polskiemi synowie sekciarzy i komunistów, którzy zaraz donoszą, gdyby polski nauczyciel próbował naruszyć to prawo. W pewnej szkole na terenie mych objazdów duszpasterskich nauczycielka próbowała kończyć lekcje hymnem: „Boże coś Polskę". Za parę dni otrzymuje z dyrekcji kopalni wezwanie w celu wyjaśnienia, jakiej pieśni uczyła dzieci. Naturalnie bez większych trudności udało się jej przekonać zarząd, że to był tylko hymn narodowy, a nie pieśń religijna. „Wszelako, by nie dawać powodu do podejrzeń — oświadcza — teraz go nie śpiewam z dziećmi, lecz kończę naukę inną piosenką, najczęściej „Wlazł kotek na płotek", i mam święty spokój". Przytaczam ten wypadek dlatego, że i w innej kolonji opowiadano mi o podobnem zajściu.

Nauka zatem religji w szkole państwowej nie istnieje. Udziela się jej tylko poza szkołą w okrawkach czasu wolnego od nauki szkolnej. Zwyczajnie nauka trwa dwa lata. Uwieńczeniem jej jest uroczysta I. Komunja św. Po tej uroczystej Komunji św. dzieci faktycznie są wolne od nauki religji. Obowiązane są jeszcze przychodzić na nieszpory, gdzie w egzortach uzupełnia się jeszcze naukę wiary. Jest to tak zwany cathechismes de persévérance, przygotowujący do bierzmowania. Wobec tego, że nauka katechizmu trwa względnie krótko i metoda katechez nie jest wcale skomplikowana, polegająca prawie wyłącznie na egzegezie podręcznika — stąd też można słusznie przypuszczać, że owoce nie będą zbyt obfite. Ponadto brak egzekutywy w ręku księdza. Jakżeż może zmusić, by dziecko chodziło stale i uczyło się pilnie katechizmu? Jeśli sami rodzice nie dopilnują dziecka — wpływ księdza jest znikomy. A gdy rodzice są bez wiary? Zostaje jedynie atut w jego ręku — niedopuszczenie do uroczystej Komunji św. To jeszcze coś znaczy. „Robimy, co możemy" — odpowiadali i **księża francuscy,** gdy na ten temat z nimi

rozmawiałem. Trzeba przyznać, że starają się robić wszystko, co mogą. Prócz nauki katechizmu roztaczają gorliwą opiekę nad dzieckiem. Zaprawiają do praktyk religijnych, do modlitwy; w każdy czwartek, jako w dzień wolny od nauki szkolnej, zwołują dzieci na Mszę św. Dają im wówczas specjalne książeczki, jednakowe, z tekstem Mszy św. po łacinie i po francusku — i gdzie jest dwu księży, jeden z nich zostaje przy dzieciach, odmawia razem z niemi modlitwy, objaśnia Mszę św. i wpaja odpowiednie zachowanie w czasie świętej Ofiary. Znane znów wszystkim są związki ministrantów — gdzie członkom prócz rozumienia obrzędów św. podaje się prawie za główny obowiązek modlitwę o powołanie kapłańskie. Potem starsze dzieci skupiają w patronatach, gdzie pod opieką księdza znajdują rozrywkę i niejedną chwilę pożytecznie spędzają.

Auby (Nord) w marcu 1930.

Ks. K. Pękala.

Na ziemiach Rzplitej.

Kościół-pomnik ku chwale obrońców Ojczyzny.

Rok bieżący jest nietylko stuleciem rewolucji listopadowej, ale i 10-leciem wojny r. 1920; z tego powodu obfitować będzie szczególnie latem i jesienią w cały szereg obchodów, mających na celu trwałe upamiętnienie wysiłków żołnierza polskiego w tej wojnie, decydującej o naszych granicach wschodnich, o roli naszej, jako przedmurza cywilizacji zachodniej. Jednym z takich fragmentów pamiątkowych będzie odsłonięcie w dniu 16 września b. r. w Dytiatynie w Małopolsce Wschodniej kościoła-pomnika, poświęconego pamięci poległych uczestników bitwy, stoczonej na polach dytiatyńskich z hordami czerwonemi, zagrażającemi Lwiemu Grodowi.

Dytiatyn złotemi zgłoskami błyszczy na jednej z czterech tablic pamiątkowych u grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, a powstający na tamtejszych polach kościół-pomnik po wszystkie czasy strzec będzie kości poległych obrońców i przypominać tej ziemi, że była, jest i będzie polską!

Protest kolonji rosyjskiej w Warszawie przeciw gwałtom bolszewickim.

Donoszą z Warszawy, że **Związek literatów i dziennikarzy rosyjskich w Polsce** zwołał onegdaj **wiec protestacyjny przeciwko prześladowaniu ludności w Sowietach.** Wśród zebranych zwracała uwagę obecność ks. arcyb. Roppa, reprezentantów polskich ugrupowań społecznych itd. Nadto przybyli członkowie ciał parlamentarnych i działacze rosyjscy z prezesem Związku pomocy emigrantom rosyjskim w Polsce p. A. Lilusinem na czele.

Nabożeństwo za prześladowanych celebrował protoprezbiter P. Teodorowicz oraz protojerej A. Rudlewski i J. Kowalenko.

Zebranie protestacyjne zagaił prezes Związku literatów i dziennikarzy rosyjskich w Polsce p. Simański, opisując gehennę ludu rosyjskiego, gnębionego przez czerwonych satrapów, poczem zabierali głos inni mówcy. **Wszyscy występowali przeciw dzikim praktykom bolszewików,** podnosząc konieczność **energicznego protestu i zwalczania „czerwonej zarazy“.**

Na zakończenie jednomyślnie **uchwalono rezolucję** o treści odpowiadającej przemówieniom.

Likwidacja marjawityzmu w Wilnie.

W Wilnie bawiła ostatnio delegacja osławionego „arcybiskupa“ Kowalskiego, której zadaniem było zbadanie stosunków i gospodarki w wileńskiej parafji marjawickiej oraz jej likwidacja.

Błękitni weterani z Ameryki odwiedzą Polskę.

W sierpniu b. r. w dziesiątą rocznicę odsieczy Warszawy ma przyjechać do Polski wielka wycieczka Stowarzyszenia Weteranów Wojska Polskiego w Ameryce. Instytucja ta grupuje olbrzymią większość tych wszystkich rodaków naszych, którzy swego czasu, jako ochotnicy, tłumnie zaciągnęli się w szeregi tworzącej się we Francji „Armji błękitnej“ gen. Hallera, by potem w 1920 r. walczyć z nawałą bolszewicką na ziemiach polskich.

14 dni więzienia za... w kapeluszu na „galówce“!

Jak donoszą ze Stanisławowa **starosta tamtejszy skazał prof. Nowosielskiego na 14 dni aresztu, bez zamiany** na grzywnę, za to, **że pod czas ulicznej „galówki“ imieninowej** w **dniu 19 marca nie zdjął kapelusza.** W motywach tego wielce znamiennego „wyroku“ przypominającego czasy osławionej „ochrany“ — podane jest „p r o w o k a c y j n e z a c h o w a n i e s i ę“. Tableau!

Odbudowa stolicy Japonji zakończona.

Przed siedmiu niespełna laty, we wrześniu 1923 r., Japonję nawiedziło trzęsienie ziemi, obracając w gruzy przybrzeżną część miasta Tokjo, tz. „sta-maci“ (dolne miasto) oraz port Jokohamę, gdzie największego spustoszenia dokonały fale wzburzonego podziemnemi wstrząsami Oceanu Spokojnego. Miastom i obszarom dotkniętym żywiołową klęską pospieszyła z pomocą cała Japonja i prawie wszystkie narody świata. W ofiarności nie pozostała w tyle i Polska, przesyłając zebrane sumy pieniężne, tkaniny z Łodzi i książki.

Japończycy przystąpili do odbudowy stolicy prawie natychmiast po uspokojeniu się żywiołu. Wyznaczono komisję, złożoną z ludzi fachowych i teoretyków, którzy mieli za zadanie opracować plan odbudowy, nie niszcząc dawnych zabytków. Obecnie dzieło jest prawie na ukończeniu, tak że w pierwszych dniach kwietnia cała Japonja obchodzić będzie uroczyście „święto odbudowy“.

Najwięcej kłopotu przysporzyły inżynierom wąskie uliczki i zaułki. Kwestję tę rozwiązano w ten sposób, że do komisji dzielnicowych zaproszono właścicieli domów a nawet lokatorów, którzy uzgadniali swe żądania z wytycznym planem rozbudowy.

Dzięki tej współpracy uniknięto wielu nieporozumień, a wypadki kupna realności z rąk właścicieli przez gminę miasta były bardzo rzadkie.

Wzorując się na systemie amerykańskim, przepołowiono stolicę dwoma wspaniałemi ulicami, z których jedna biegnie z północy na południe, druga zaś ze wschodu na zachód. Szerokość tych głównych arteryj wynosi 40 m. Od nich biegnie równoległe do siebie 120 ulic. W ciągu 7 lat wybudowano 500 nowych mostów, z których sześć wystawionych nad rzeką Sumida (Sumida-gata) w Tokjo, uchodzi za ostatni wyraz techniki i konstrukcji. Ze względów zdrowotnych, a po części stosując się do życzenia mieszkańców stolicy, powiększono ilość ogrodów i parków, a dawne jak: Hibja-kojen (park Hibja), Ujeao-kojem i Siba-kojen znacznie rozszerzono. W wielu dzielnicach miejsce małych jednopiętrowych domków zajęły potężne „drapacze chmur“ o żelazo-betonowej strukturze. Koszta złączone z odbudową stolicy Tokjo i Jokohamy przekroczyły 800 milj. jen. (przeszło 3 miljardy 600 milj. złotych).

Brzydkie sprawki „strzelca“ Mordki.

Mordka Stanisław w Zakrzowie, piastowiec w czasie przewrotu majowego, rychło został „sanatorem“ i dosłużył się stanowiska komendanta tamtejszego „Strzelca“. Rozbijał wiece narodowe, przyczynił się do wyboru niefortunnego posła Be Be Baćmagi i wreszcie w kwietniu 1928 został gospodarzem spółdzielni „Nasz Sklep“, obiecując powiększenie dochodów. Lustrator Związku spółdzielni p. Piechociński dwukrotnie jednak zauważył nadużycia i wreszcie w dniu 24 marca b. r. powiatowy sędzia śledczy nakazał aresztować Stanisława Mordkę i A. E. Stachowicza.

Nowoczesne więzienie w Łodzi.

Najlepiej byłoby, gdyby w Polsce wcale nie budowano więzień, ale skoro już koniecznie ktoś ma „siedzieć“, niechaj-że „siedzi“ przynajmniej w warunkach względnie higjenicznych. Więzienie takie, pierwsze w Polsce, zbudowane zostanie **w Łodzi** i odpowiadać ma wszelkim wymaganiom higjeny i techniki. Złożone będzie z kompleksu budynków, w których oddzielnie pomieszczeni będą więźniowie małoletni, przestępcy polityczni, kryminalni. Kobiety również, odpowiednio do popełnionych przestępstw, trzymane będą oddzielnie. Specjalny budynek mieścić ma warsztaty pracy, łaźnię, salę do uroczystych zebrań itd.

„Fabryczka“ złotówek Szapiro i Ska.

Władze bezpieczeństwa zlikwidowały w Wilnie **bandę fałszerzy monet jedno i dwuzłotowych,** złożoną z 4-ch osób. Na czele bandy stał **znany i sądownie karany fałszerz pieniędzy, żyd Szapiro.** Skonfiskowano 48 sztuk fałszywych monet, oraz przyrządy do fabrykacji. Odlewy gipsowe fałszerze zdołali rozbić.

DELEGACI CHŁOPSCY SIEDZĄ W ARESZCIE

bo nie mieli paszportów.

W Berlinie odbyła się w trybie przyspieszonym rozprawa **przeciwko 23 zagranicznym delegatom na międzynarodowy kongres chłopski w Berlinie.** Delegaci ci aresztowani zostali przez policję, ponieważ nie mogli wykazać się z posiadania paszportów. Wszyscy aresztowani zostali skazani za przekroczenia paszportowe. **Wśród skazanych znajduje się 3 posłów na Sejm polski, skazanych na kary pieniężne po 35 marek.** Pozostali aresztowani delegaci ukarani zostali 3 dniowym aresztem każdy.

ZGON DYREKTORA BIBLJOTEKI RACZYŃSKICH.

W Poznaniu zmarł, przeżywszy lat 82, długoletni dyrektor bibljoteki Raczyńskich, **ś. p. Antoni Bederski,** wybitny i wielce zasłużony działacz narodowy w czasach niewoli pruskiej, kawaler orderu „Polonia Restituta“.

10-LECIE POLSKIEGO RZEMIOSŁA W BYDGOSZCZY.

Rzemiosło m. **Bydgoszczy** przeżywało onegnaj podniosłą chwilę: **Uroczystość dziesięciolecia polskiej Izby Rzemieślniczej i poświęcenia świeżo nabytego przez Izbę własnego gmachu** pod nazwą „Domu Rzemieślniczego“. W uroczystości wzięli udział liczni reprezentanci władz cywilnych i wojskowych duchowieństwa, prasy, sfer gospodarczych, społeczeństwa i delegaci organizacyj i cechów rzemieślniczych.

POŚWIĘCENIE GMACHU BANKU POL. W BIELSKU.

W Bielsku odbyło się onegdaj poświęcenie nowego gmachu oddziału Banku Polskiego. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. Miodoński.

Kto za Hugenbergiem?

Dziennik alzacki „Allemagne Contemporaine“ w jednym z ostatnich numerów zamieścił wynik obliczeń z plebiscytu nad znanym projektem Hugenberga. Uwzględnia on szczegółowo zwłaszcza rubrykę wieku i zawodu głosujących. Z zestawienia tego wynika że **nacjonaliści niemieccy opierają się głównie na urzędnikach państwowych** i po części prywatnych. Za Hugenbergiem stoją również sfery sądowe, **nauczyciele i oficerowie.** Wśród zwolenników dużo jest kobiet, z których jednak przeszło połowa zamężnych. Młodzież natomiast nie brała prawie żadnego udziału w głosowaniu.

Jednem słowem kadry Hugenberga rekrutują się ze starszej generacji, młodsi natomiast idą zupełnie z innym prądem, i to winno być brane w rachubę w ocenie stsounków politycznych w Niemczech w dobie obecnej a zwłaszcza na przyszłość.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Z całego świata.

Uroczyste przedstawienie polskie na niemieckim Śląsku.

Po raz pierwszy od czasu zajść **opolskich,** po zlikwidowaniu konfliktu teatralnego **na Górnym Śląsku, zespół Teatru śląskiego w Katowicach przybył na Śląsk Opolski, gdzie w Miejskim Teatrze w Bytomiu odegrał popularną sztukę regjonalną „Wesele na Górnym Śląsku“.** Teatr był szczelnie zapełniony publicznością polską, częściowo w strojach ludowych. **Sztukę i grę artystów przyjęto z wielkim entuzjazmem.** Na przedstawieniu obecni byli reprezentanci komisji mieszanej i trybunału rozjemczego, przedstawiciele władz niemieckich, konsulatu generalnego Rzeczypospolitej w Bytomiu, reprezentanci katowickiego teatru oraz autor sztuki Ligoń. Autorowi zgotowano gorącą owację.

Gdzie leży homerycka Itaka?

Archeolog niemiecki Doerpfeld wystąpił z oświadczeniem, że wyspa Itaka, ojczyzna Ulissesa nie jest obecną wyspą Itaką, ale wyspą Leukadzką. Jako potwierdzenie tego cytuje Doerpfeld fakt udowodniony, że wyspa Leukadzka była zawsze wyspą także na 2 tys. lat przed Ch., a nietylko w 7-mym i 8-mym wieku przed Chr., kiedy Koryntyjczycy według tradycji otworzyli „istmus“. Uczony twierdzi dalej, że dzisiejsza Itaka, to jest homerycka Samos, a wyspa Cefalonja to dawne Doulichion.

Spadł z 4-tego piętra nie wyrządzając sobie szkody.

W Sztokholmie chłopiec 10-letni, cierpiący na somnambulizm, wstał we śnie z łóżka, otworzył okno i stanął na parapecie okiennym, skąd runął z wysokości 4-tego piętra na bruk uliczny, gdzie legł, śpiąc w dalszym ciągu spokojnie. W szpitalu, dokąd przewieziono go natychmiast lekarze stwierdzili, ku niewymownemu swemu zdziwieniu, że chłopiec nie uległ żadnym obrażeniom wewnętrznym. Miał tylko skórę na nodze lekko startą i nos skaleczony.

Za wytłumaczenie tego dziwnego zdarzenia może służyć stwierdzony już fakt, że człowiek, pogrążony w śnie somnambulicznym ulega wpływowi przyciągania przez księżyc i traci znacznie na wadze tak, że bez trudu może np. wspinać się po drucie od piorunochronu itp. Niewątpliwie i w tym wypadku działało to dziwne przyciąganie księżyca.

WŁOSKI NAST. TRONU ZACHOROWAŁ NA ODRĘ.

Książę Umberto, włoski następca tronu, którego ślub z belgijską księżniczką odbył się niedawno, zachorował na odrę, zaraziwszy się tą chorobą w szpitalu, który zwiedzał. Choroba księcia ma przebieg normalny.

TAGORE W EUROPIE.

Słynny poeta hinduski, laureat Nobla, Rabindranath Tagore, przybył w tych dniach do Marsylji. Poeta odbędzie, na zaproszenie rządu Wielkiej Brytanji, podróż po Europie. Po spędzeniu kilku miesięcy na Riwierze francuskiej, Tagore uda się do Paryża, Rzymu i Londynu.

Literatura i teatr.

Teatr szkolny w Tarnowie.

„Śluby Panieńskie" Fredry.

Jak długo krakowski Teatr im. Słowackiego dawał przedstawienia szkolne, to z Tarnowa jechało nieraz po cztery wagony młodzieży. Ponieważ teraz dyrekcja teatru krakowskiego nie donosi do szkół o przedstawieniach dla młodzieży, dlatego każda niemal szkoła w Tarnowie sama urządza przedstawienia szkolne, o których już „Glos Narodu" umieścił kilka recenzyj.

22 i 29 marca wystawiło seminarjum nauczycielskie męskie przy współudziale II seminarjum naucz. żeńskiego „Śluby panieńskie". Sztuka trudna do odegrania, to też rzadko czytamy wzmianki, żeby zawodowe teatry ją wystawiały. A jednak młodzież porwała się na nią i wystawiła ją całkiem dobrze.

1-o. Zastosowano stroje z epoki Fredry, chociaż to nie było konieczne, zwłaszcza dla kobiet, bo krynoliny utrudniały im swobodę ruchu, lecz panny wyćwiczyły całkiem dobrze ruszanie się w tych strojach.

2-o. W grze dominował Albin; cały czas doskonale bawił widzów. — Niemniej Gustaw miał pewność siebie w ruchach, zachowaniu się i głosie. Klara z temperamentu swego nie była „chichotką", tylko raczej poważną senatką. Radost i Dobrójska bez widocznego natężenia odegrali rolę safandułów, któremi rządzą dzieci.

Koniecznem jest jednak, aby teatr krakowski powrócił do wystawiania sztuk szkolnych, co spotka się z należytem odczuciem i uznaniem młodzieży.

Tarnów w marcu 1930.

Prof. Walerjan Wróblewski.

50-lecie pracy prof. T. Zielińskiego.

W roku bież. mija 50 lat od chwili, gdy Tadeusz Zieliński uzyskał dyplom doktora filozofji, rozpoczynając swą działalność niezmordowaną, rzetelną, płodną i tak chlubną dla nauki i imienia polskiego. Twórczość naukowa po stawiła T. Zielińskiego w rzędzie najpierwszych uczonych świata, najwybitniejszych filologów i najgłębszych humanistów ubiegłego i bieżącego stulecia. Ku uczczeniu 50-lecia jego pracy odbędą się w maju b. r. w Warszawie uroczystości jubileuszowe. Pozatem tworzony jest składkowy fundusz na upamiętnienie imienia jubilata.

ŚLEPNĄCY J. JOYCE.

Znakomity pisarz irlandzki James Joyce, autor „Ulissesa", olbrzymiego dzieła, w którem na tysiącu stron opisuje zdarzenia tylko jednej doby — walczy od kilku lat rozpaczliwie i bez nadziei nie z zagrażającą mu ślepotą. Całą siłą woli pragnie Joyce dokończyć drugiego monumentalnego dzieła, ale — jak sam przyznaje — nie sądzi, aby mu się to udało. Joyce nie umie dyktować jak ociemniały Milton, który dyktował córkom swój „Raj utracony"; musi sam pisać. W ostatnich siedmiu latach pisze podobno przeciętnie po 10—15 wierszy dziennie! Nowa książka nieszczęśliwego 48-letniego pisarza ma nosić tytuł „Dzieło powstające".

Polowanie karłów na olbrzymy

POLOWANIE NA SŁONIE W ŚRODKOWEJ AFRYCE. — NIEZWYKŁA ODWAGA PIGMEJÓW Z KONGA. — OSZCZEP JEDYNĄ BRONIĄ NA SŁONIA!

Polowanie na słonie jest w każdym wypadku przedsięwzięciem bardzo niebezpiecznem. Jednak Europejczyk, uzbrojony w karabin o nabojach eksplodujących najnowszego typu, nie może rościć pretensyj do tytułu najdzielniejszego myśliwego. Wprawdzie traf może go postawić w obliczu oszalałego z bólu zwierzęcia i wtedy jedynie zimna krew i celny strzał zdolają go ocalić przed niechybną śmiercią, ale stokroć więcej nieustraszonej odwagi posiadają krajowcy z nad rzeki Ssanga w malarycznych dżunglach belgijskiego Konga, którzy stają do walki z olbrzymem, uzbrojeni tylko w oszczep.

W głębiach puszczy afrykańskiej żyje szczep karłów, będących na bardzo niskim stopniu kultury. Jak prymitywnem jest ich życie, tak samo proste są sposoby ich polowania na olbrzymów dżungli. Na czele wyprawy na słonie stają dwaj doświadczeni myśliwi. Namaszczają oni swe ciało silnie woniejącą maścią, ażeby ujść czulemu powonieniu zwierzyny. Potem przekradają się przez splątane ljany ku legowiskom słoni i czekają chwili, aż któryś z olbrzymów uśnie, oparty o pień drzewa. Teraz następuje najtrudniejsza część zadania: myśliwy przekrada się z największą ostrożnością aż do samego brzucha zwierzęcia i w pewnej chwili zatapia w wnętrznościach jego długą, zatrutą dzidę. Zadawszy cios śmiertelny zwierzęciu, chroni się karzeł pospiesznie w pobliskie zarośla, unikając śmiertelnych podrzutów słonia. Dopiero gdy zwierzę zdycha zmożone głęboką raną i gwałtownie działającym jadem, wypadają z ukrycia krajowcy i dzielą się zdobyczą.

Niestety, znacznie częściej w tej niebezpiecznej grze ulega człowiek, niż zwierzę. Trzeba niepospolitej zręczności i odwagi, aby podejść na tak niebezpieczną bliskość do potężnego olbrzyma. Jeden fałszywy stąpnięcie starczy na zbudzenie słonia, a wtedy nikt nie zdoła wyrwać nieszczęsnej ofiary z pod miażdżących nóg zwierza.

Rzeczy ciekawe.

Atrament do „odświeżenia" mięsa

Wiadomo, że surowe mięso, przechowywane w stanie siekanym, już po kilku godzinach traci kolor i nabiera bardzo nieapetycznego wyglądu. Szarawy kolor mięsa jest w tym wypadku niejako ostrzeżeniem, że jest ono nieświeże. Otóż Niemcy wynaleźli środek, który nadaje starej siekaninie piękny wygląd i wszelkie pozory świeżości. Jest to rodzaj atramentu, o dźwięcznie brzmiącej nazwie „Routalin Rouge", który w sklepach rzeźnickich znajduje szerokie zastosowanie, jest jednak zakazany przez władze sanitarne w Niemczech, jako szkodliwy dla zdrowia. Nie przeszkadza to jednak, że pokątne fabryki tego środka eksportują go zagranicę i nie jest wykluczone, że również w Polsce środek ten przez nieuczciwych rzeźników jest stosowany.

———o———

Ilu głupców znajduje się w U. S. A

W Stanach Zjedn. wielką popularnością cieszy się pewien dziennikarz, piszący pod pseudonimem „Mr. Pickwick", a który za przedmiot swych felietonów wziął... cyfry. Obliczenia Mr. Pickwicka są niezwykle ciekawe i oryginalne. Na podstawie „ścisłych, naukowych danych" ustalił liczbę głupców w Stanach Zjedn. na 109 milj. Dalej oblicza, że z nich daloby się zbudować 3 mosty przez ocean. Później mówi o tem, że w miesiącu maju całują się ludzie 6,75 razy więcej, niż w listopadzie. Oblicza, że Morgan potrzebuje na wypalenie swego drogiego 5-centowego cygara 10 minut, a w tym samym czasie zarabia w swych przedsiębiorstwach 500 dolarów. Jeśliby liczba miljonerów w Stanach Zjedn. miała corocznie wzrastać w postępie geometrycznym, to w przeciągu 25 lat wszyscy mieszkańcy Stanów byliby miljonerami.

Samoloty a koklusz.

Wiadoma rzecz, że koklusz, tak męczący nasze dzieci, ustaje często przy zmianie powietrza. Doświadczenie uczy, że dzieci, strasznie udręczone miesiące trwającym kokluszem, zgubiły go prawie zupełnie po przybyciu nad morze lub w góry. Zmiana następowała prawie z dnia na dzień. Ostatnio udało się jednemu z lekarzy wyleczyć dziecko z kokluszu w ten sposób, że wziął je na godzinę do samolotu, który się wzniósł na wysokość 3.000 metrów. Skutek był fenomenalny, dziecko zgubiło całkowicie swój koklusz w przestworzach.

Sport.

MISTRZOSTWA POLSKI W PIŁCE ROWEROWEJ.

W Katowicach odbył się mecz piłki rowerowej o mistrzostwo Polski pomiędzy klubem cyklistów Siemianowice a K. C. Zory, zakończony zwycięstwem Siemianowic 10:7 (5:2), które w ten sposób zdobyły tytuł mistrza Polski na rok 1930. Mecz reprezentacyj Śląska Górnego i Opolskiego (Niemieckiego) przyniósł po ładnej grze zwycięstwo Niemców 13:4 (4:3).

Jubileusz kapłański Zmartwychwstańca

Przemówienie X. Arcyb. Teodorowicza.

II. Doktryna O. Semenenki utrafiła dziwnie w dusze współczesne i ich potrzeby, i śmiało można powiedzieć, że była ona antidotum na chorą dzisiejszą duszę.

Świat współczesny chory jest na jedną wielką chorobę duchową, której nazwa tak z dawna jest znana, bo od kiedy człowiek stanął na ziemi: — to duma, to pycha... Nie potrzeba nawet było współczesnemu człowiekowi aż osobnego kusiciela, któryby mu szeptał, jak pierwszemu człowiekowi w raju: „bogami jesteście"; bo człowiek dzisiejszy przez usta filozofów już sobie sam to powiedział: sam on siebie bogiem tej ziemi obwołał.

Jeżeli taki pociąg czuje człowiek dzisiejszy do panteistycznych systemów, podszytych mętną religijnością teozofii, to tylko dlatego, iż chrzcząc nazwą bóstwa wszechświat, jako wykwit wszechświata czyni on siebie samego przedmiotem kultu i czci religijnej.

To był pierwszy etap pychy ludzkiej; za nim powinął się drugi. Kusiciel w raju, apostrofując pierwszych ludzi jako bogów, zapowiedział im, iż będą jako bogowie „znający dobre i złe"; będą więc sami źródłem moralności zakonu i prawa.

Po tę palmę bóstwa w dziedzinie moralnej sięgnął też człowiek współczesny. — Upojony swymi wynalazkami, przez które niewolił sobie i podbijał siły przyrody, począł wierzyć, że i świat moralny tak samo do niego należy, jak świat bezdusznej materji; uwierzył, że skoro się czuje wszechpotężnym, ujarzmiając żywioły ziemi, to jest też i wszechwładnym tam, gdzie idzie o zakon moralny, o prawo, o doskonałość i świętość.

Filozofja Kanta zaszczepiła współczesnemu pokoleniu rolę kusiciela w raju i przenosząc z Serca Bożego w serce ludzkie ostateczną rację prawa, szeptała temuż pokoleniu pokusie: „będziecie jako bogowie znający dobre i złe" (Ks. Moj. III. 5.).

Czy byście na chwilę przypuścili, że człowiek na „paluszkach wzdętej pychy" aż pod niebo wyniesiony, bóstwiąc tylko siebie samego, oddawać będzie cześć Bogu prawdziwemu? Czy byście sądzili, że człowiek, który sam siebie uznał za zbawiciela, ugnie kolana przed Zbawicielem świata?

Przenigdy! I dlatego będzie się on zżymał na wszystko, co mu zależność stworzenia od Stwórcy przypominać będzie, i będzie obmyślał zamachy, ażeby zdetronizować prawdziwego Boga.

Duma i pycha ludzka zawsze osieroci świat z Boga i Zbawiciela, i stanie się pod jej podmuchem ziemią pustynią, na której widnieje napis straszliwy, ręką św. Pawła światu pogańskiemu nakreślony: Sine Deo, sine Christo: „bez Boga" i „bez Chrystusa".

To trzeci i ostatni etap dumy ludzkiej w jej niszczącym pochodzie.

Dzisiejszy bolszewizm rosyjski, ze swą błędną nienawiścią Boga nie wnosi niczego nowego; jak we wszystkiem innem, tak i w dążności usunięcia Boga ze świata jest on tylko wiernem odzwierciedleniem kierunków, prądów i dążności, dzisiejszej epoki.

Następnie przystępuje mówca do analizy doktryny O. Semenenki. Nie jest wprawdzie ta nauka w niczem nowa, i jest ściśle we wszystkiem na ewangelji oparta i z ewangelji dobyta. Ale jednak uwydatnia w niej autor w szczególniejszy sposób te właśnie strony życia wewnętrznego, które się przeciwstawiają zgubnym prądom duchowym stulecia.

W dłuższym wywodzie wykazuje mówca, jak doktryna ta w trzech swoich przewodnich znamionach jest odpowiedzią na idee, wysnute z trzech etapów pychy dzisiejszego człowieka.

Bóstwiącemu siebie człowiekowi, każe się przejrzeć O. Semenenko w prawdziwem zwierciadle, i przedstawia obraz wnętrza ludzkiej duszy z taką głęboką znajomością, z taką wytrawną i subtelną analizą, jak może nikt dotąd w literaturze świata. W tej nieubłaganej analizie nędzy człowieka kurczy się i maleje jego sztuczna wielkość, pryskają jej wszystkie złudzenia, a ostaje się w końcu prawda, która obala piedestał bóstwiącej siebie pychy, i zwiastuje jej wyrok: „ty nicością jesteś".

Bezgranicznemu zaufaniu w siłę i moc własną nawet w dziedzinie moralnej i duchownej, doktryna ascetyczna O. Semenenki przeciwstawia ze szczególniejszym naciskiem niemoc i słabość człowieka. Uczy jednak równocześnie z samej nicości wyprowadzać prawdziwą wielkość, a z samej niemocy siłę.

Bo człowiek niemocny sam z siebie, dokaże wszystkiego, wsparty mocą Bożą w myśl dewizy św. Pawła: „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia". Z niezrównanem mistrzostwem zwalcza O. Semenenko wszelkie opieranie pracy wnętrznej wyłącznie o działalność własną, a wyzwala i pobudza te drzemiące dusze, jakie zdobywają królestwo Boże przez kołatanie wysiłków własnych, z wielką ufnością i natrętną modlitwą.

Wkońcu, w trzeciem etapie, tej doktryny miłości wyłącznej i bałwochwalczej samego siebie, przeciwstawia ta nauka mistyczna miłość Chrystusa. Charakter tej miłości, wyrzeczenia, jakie ona nakłada, przeobrażenia i przeistoczenia, jakie w duszy sprawuje, są wyrażone w słowach św. Pawła: „żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus".

Nie naucza wprawdzie i tu O. Semenenko niczego nowego, ale jego dzieła mistyczne należą do rzędu tych, które wprost i odrazu za fundament i alfabet kładą to, co dla wielu być się wydaje dopiero dalekiem i ostatniem wiązadłem nauk o doskonałości, to jest mistyczne zjednoczenie duszy z Chrystusem.

Nie umniejsza jednak tak przedstawiona nauka ofiar wewnętrznych, jakich się od człowieka miłość Boża domaga. Owszem, wymaga ona wyrzeczeń największych. Bo od człowieka, którego miłość zaślepiona siebie prowadzi aż do znienawidzenia Boga, każe ta nauka porządek miłości zupełnie odwrócić. Ażeby oddać się Chrystusowi w pełnej miłości, musi dusza dojść aż do znienawidzenia samej siebie, a raczej do znienawidzenia w sobie tego odwiecznego buntownika wobec Boga, jakim jest ludzkie „ja". Tak to, bóstwiący siebie dziś powszechnie miłości przeciwstawia się znienawidzenie, a nienawiści Chrystusa — jego mistyczną, z całopalnego wyrzeczenia się siebie wywiązującą się miłość.

Przez takie doktryny mistyczne świat, ogołocony i z Boga osierocony po wygnanym Chrystusie, odradza się na nowo i na nowo otwiera przybytki Chrystusowi na ziemi, dając Mu wszechwładnie działać i rządzić w duszach, a przez oddane dusze rządzić w społeczeństwach i narodach.

Zwczeniami, złożonemi O. Jubilatowi, zakończył J. E. Ks. Arcybiskup swe przemówienie.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 2-go kwietnia 1930.

Środa 2: św. Franciszka z P.

Czwartek 3: św. Ryszarda bp.

Czwartek 3: wsch. słońca o godz. 5.34, zach. o 18.34.

———o———

POSIEDZENIE KLUBU RADCÓW CHRZEŚCIJAŃSKO SPOŁECZNYCH odbędzie się dziś we środę, o godzinie 6-tej wieczorem w Biurze przy ul. Potockiego 11.

LIPY Z CZARNOLASU do Bulwarów Wolności nadesłał p. Stanisław Zawadzki, właściciel dóbr. Będą one zasadzono przez Zw. Przyjaciół drzewek z okacji 400 letniego jubileuszu Jana Kochanowskiego, jako pierwszy zwiastun uroczystości ku czci wielkiego pisarza, w dniu 3-go kwietnia o godz. 12-tej przy udziale młodzieży szkolnej.

„ECHO“ KRAKOWSKIE WYJEŻDŻA NA KONCERT DO WARSZAWY, gdzie w dn. 6 bm. wspólnie z Warszawską „Harfą“ i Chórem Oficerskim śpiewać będzie w sali Filharmonji Warszawskiej. Cały zespół obejmujący ponad 200 osób odśpiewa najcenniejsze utwory polskich kompozytorów. Dyrygują: Bolesław Wallek Walewski, W. Lachman i pułk. Połoszynowicz.

WŁADZE STOWARZYSZENIA STUDENTÓW AKADEMJI GÓRNICZEJ. Do prezydjum zostali wybrani: prezes Wacław Czachórski, wiceprezesi Marjan Rychter i Józef Sokołowski, sekretarz główny Marta Suchankówna, skarbnik główny Bolesław Moroniewicz, zastępca sekretarza Zdzisław Monikowski, zastępca skarbnika Rudolf Kamrad.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr; niezbieranego 35—40 gr; śmietanki słodkiej 55—60 gr; śmietany kwaśnej 1.60—2.40 zł., 1 kg. masła deser. 6.20—6.40 zł; zwyczajnego 5.50—5.60 zł; sera krowiego 1—1.20 zł; jaja za kopę 6.50—7 zł; za sztukę 11—12 gr. Drób: kura 4—8 zł; gęś żywa 10—16 zł; bita 8—14 zł: indyki 20—26 zł; indyczka 16—18 zł. Jarzyny: cebula 20—30 gr; rzodkiewka wiązka 40—50 gr; sałata szt. 15—30 gr; włoszczyzna świeża 1 kg. 30—35 gr.

PRZYPADKOWEMU ZATRUCIU GAZEM ŚWIETLNYM uległa wczoraj 23-letnia Marja Dybkowa, służąca, zam. przy ul. Blich l. 3. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił nieszczęśliwej pierwszej pomocy, poczem przewiózł ją karetką do szpitala.

GIZELA FUCHS BEZ BIELIZNY. Ponieważ robi się ładnie, młody, 21-letni robotnik Józef Szczepaniec (Płaszowska 13) poczuł pogodę i humor w sercu. Przechadzając się nie po plantach, ale po strychu kamienicy przy ul. Traugutta 12 — zauważył suszącą się bieliznę. Nie namyślając się, zabrał szmatki i poszedł do domu. Bielizna ta należała do Gizeli Fuchs, czem jednak Szczepaniec nie przejął się zupełnie.

P. KUCZA — NIE SPAĆ W POCIĄGU! Bo, jeżeli ktoś śpi, to mu się zdarzy taki właśnie wypadek, jak panu: w pociągu na przestrzeni Mysłowice—Trzebinia skradziono panu 31-go marca portfel ze 100 zł. i dokumentami. Właściciel Kucza Karol, robotnik, mieszka w Ozonczy pow. Krosno.

ROWER I AUTO. Wiadomo, że z podobnych zetknięć zawszę zwycięsko wychodzi auto. I tak się też stało 30 ub. m. Zagórda T., elektromonter, jadąc na rowerze ul. Twardowskiego, potrącony został przez auto osobowe Nr. Kr. 5816, wskutek czego upadł na jezdnię i doznał lekkiego zranienia, przyczem uszkodzony został również rower.

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ODCZYT O ZWIERZĘTACH FUTERKOWYCH. Dnia 2 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali wykładowej Coll. Minus (ul. Gołębia 11) wykład doc. dra K. Wodzickiego „O zwierzętach futerkowych“. Odczyt urządzony jest staraniem Związku Niewiast Katolickich na cele ochrony pozaszkolnej dziecka.

———o———

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Rywale“ (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego).

Czwartek: „Rywale“ (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego).

Piątek: „Rywale“ (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: I. „Dlatego że cię kocham“ (w roli gł. Eliza Tamary).

II. „Tylko dla kobiet“ (w roli gł. Mary Prevost).

BAGATELA: „Rywal własnego syna“ (Harry Liedtke).

SZTUKA: „Melodja serc“ (film dźwiękowy).

NOWOŚCI: „Co kosztuje miłość“ (Igo Sym).

CORSO: „Policmajster Tagiejew“ (film polski).

WARSZAWA: „Przygoda jednej nocy 9.25“.

UCIECHA: „Skrzydlata flota“ film dźwiękowy (w głównej roli R. Novarro).

———o———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę wchodzi na afisz ostatnia sztuka Henryka Bernsteina p. t. „Mele“, wśród sztuk bieżącego repertuaru francuskiego, — zdaniem krytyki, — jedna z dwóch, trzech, najlepszych, grana w teatrze „Gymnace“ już drugi sezon. Ten dramat pogoni za radością życia, wyposażony we wszystkie blaski efektów dobrej szkoły francuskiej, daje nadzwyczajne pole popisu trzem aktorom, z których jeden, p. Junosza-Stępowski ma za sobą w tej sztuce nadzwyczajny sukces odniesiony w Warszawie. Role kobiece odtwarzają pp. Jaroszewska, Kossocka, Miodońska, męskie pp. Burnatowicz, Szymański.

JÓZEF TURCZYŃSKI, jeden z najwybitniejszych polskich pianistów po wielkich sukcesach w ośrodkach muzycznych Europy, wystąpi z jedynym koncertem w sobotę dnia 5 b. m. w sali Bolońskiego. Bilety już do nabycia w kasie przy sali.

KRYSIA LEWANDOWSKA. Znana i ulubiona — przemiła najmłodsza tancerka Krysia Lewandowska, wystąpi z okazji Tygodnia „wszystko dla młodzieży“ we czwartek 3-go kwietnia o godz. 8-mej wieczór, w sali Bolońskiego (Rynek 34 I. p.). Współudział w tym wieczorze przyjęli pianistka p. Ina Kowenicka i Czesław Muszański.

Sztuka japońska w Domu Szołayskich.

Malowidła na jedwabiu. — Drzeworyty. — Tkaniny. — Rzeźba. — Laki. — Bronzy. — Ceramika. — Zbiór gard.

Po wystawie pasów i tkanin w Domu Szołayskich, przyszła kolej na szczególniej interesujący i bogaty dział sztuki japońskiej ze zbiorów Feliksa Jasieńskiego. Naturalnie, wobec olbrzymiego materjału artystycznego japońskiej twórczości, nagromadzonego przez Jasieńskiego, zostały wydobyte na światło dzienne najbardziej tylko typowe i charakterystyczne okazy, będące zaledwie ułamkiem japońszczyzny, dominującej w oddziale Muzeum Narodowego im. Jasieńskiego. Urządzeniem wystawy japońskiej zajął się **p. Dr. Bocheński,** kustosz Muzeum, wkładając w odpowiedzialne przedsięwzięcie artystyczne wiele pracy i trudu, cały zapał i dużą wiedzę historyka sztuki.

Na pierwszy plan wybija się **bajeczny wprost zbiór „kakemono“,** t. j. malowideł na jedwabiu lub papierze, wykonanych akwarelą, względnie gwaszem, rodzajem farby wodnej, ale kryjącej. Trzy z nich pochodzą z 15 w., ze szkoły buddyjskiej, o widocznych wpływach indyjskich i na ciemnem, spatynowanem tle, przedstawiają Buddę. Z malowideł 19-towiecznych zwracają uwagę cztery pory roku, oddane z mistrzowską finezją, pełne subtelnego rysunku zwierząt, ptactwa i drzew, ujmujące tęczą wspaniałych kolorów, umiejętnie podkreślonych i sharmonizowanych. Zadziwiają precyzją wykonania żórawie, czaple, bażanty, traktowano przez mistrzów japońskich z nadzwyczajnym realizmem i precyzją. Osobną grupę stanowią kakemona z przedstawieniami kobiet o żywych, czerwonych barwach szat, na których artysta Koriusai (18 wiek) zdołał z przedziwną drobiazgowością narysować pejsaż japoński. — Kakemona znajdują się niemal w każdym domu japońskim, zawieszane na uświęconych miejscach i zmieniane zależnie od pory roku czy uroczystości.

Zbiory Jasieńskiego liczą około 2.500 drzeworytów samego Hiroshige'go, a wszystkich drzeworytów z górą 5.000, zajmując pod względem liczebności **drzeworytów** drugie miejsce w Europie (1-e Muzeum w Leydzie). Hiroshige jest reprezentowany na naszej wystawie 200-tu okazami; nadto w wiatraku w głównej sali mamy bogatemi pzykładami ilustrowany rozwój drzeworytu japońskiego w ciągu 18 w., w drugim wiatraku aktorów japońskich (obrazy z przełomu 18 na 19 w.) a w suwakach arcydzieła Utamary, Hokusai'a i in. Wdzięczny widok przedstawia góra Fuhżi uchwycona na kilkunastu obrazach przez Kunigoshi'ego z najrozmaitszych stron i odległości wraz z całą bogatą panoramą wód, budowli i flory japońskiej.

Rzeźba ma wprawdzie niewiele przykładów, ale bardzo wymownych i charakterystycznych. Oto w gablotce za szkłem, zawieszonej na ścianie, posążki Buddy, stojącego na rozkwitłych kwieciach lotosu w złocistej aureoli a po bokach dwie rzeźby ludowe. W drugim pokoju mnich buddyjski — rzeźba w drzewie z 17 w., polichromowana, na tle tkaniny japońskiej, opodal plastyczna postać samuraja — rzeźba z 18 w., dalej siłacz japoński rozdzierający zwierzę i t. d. Oryginalnie przedstawiają się maski aktorów japońskich wykonane w drzewie i malowane, dwie kobiece, 4 męskie.

A oto **tkaniny** różnych czasów i technik, między niemi za szkłem oprawna, z 17 w. pochodząca tkanina złotem przetykana, ze stylizowanym smokiem w misternym rysunku. Dalej cały szereg pasów „obi“, różnych odcieni i rysunków, użytych w formie dekoracyjnych opon, bogate parawany, o żywych barwnych kwiatach chryzantem, kimona, wachlarze, parasolki, koszyczki o pięknych, niby antycznych kształtach, toaletki, lusterka z rzeźbami, buty (geta) i t. d., i t. d.

Poczestne miejsce zajmuje **laka** istne arcydzieło przemysłu artystycznego Japonji. W gablotkach widzimy cudowne kasetki na przybory do pisania „suzuribako“, grzebienie ozdobione laką, szpilki do fryzur damskich, rączki do lasek, oraz cały zbiór „inro“ (50 sztuk), t. j. pudełeczek, w których Japończyk przechowuje pachnidła i lekarstwa, a wszystko to przepięknie zdobione i rzeźbione, bogato inkrustowane z wiszorami („netsuke“) w formie najprzeróżniejszych potworków.

W kolekcji **bronzów** oglądamy piękne naczynia, lichtarze, kadzielnice, kraby, śliczny okaz czapli i t. d., **a w ceramice** zwraca szczególną uwagę olbrzymi wazon bogato dekorowany kwiatami na niebieskawem tle. Ciekawie prezentuje się zbiór gard od szabel (tsuba), liczący sto kilkadziesiąt sztuk z ogólnej liczby ponad 650, dalej rękojeści nożyków, ozdoby do uchwytów szabel, wachlarz rycerski w żelaznej oprawie, zbroje z 17 i 18 w. z rytemi smokami na pancerzach i t. d. i t. d.

Dyrektorowi Muzeum Narodowego prof. Dr Koperze należy się pełne uznanie za umożliwienie publiczności zapoznania się z najbardziej reprezentatywnemi dziełami sztuki japońskiej. Wystawa mieści się — jak zaznaczyliśmy na wstępie — w Domu Szołayskich przy ul. Szczepańskiej 11 I. p. i jest otwarta w niedziele, święta, wtorki i piątki od godz. 12—2. Wstęp 50 gr.

Scrutinium wielkopostne.

Dawne to czasy i stare praktyki Kościoła katolickiego, dla nas, ludzi nowożytnych, jak z bajki — niezrozumiałe, a tyle znaczenia posiadały w życiu Kościoła. Oto w pierwszych wiekach chrześcijaństwa **w środę po czwartej niedzieli postu** dokonywała się wzruszająca ceremonja „scrutinium“ — z temi katechumenami, którzy mieli być dopuszczeni do Chrztu św. i stać się członkami Kościoła na Wielkanoc. Ceremonja budziła w Kościele ogólną radość, cieszyli się wierni, iż tylu nowych chrześcijan pomnoży zastępy wyznawców gminy Chrystusowej.

Dziś nie praktykuje Kościół tego rodzaju scrutinium. Ale po parafjach istniał do niedawna piękny zwyczaj w czasie wielkiego postu, a mianowicie wierni oddawali kartki, poświadczające spełnienie obowiązku wielkanocnego, tj. odbycie spowiedzi św. Było to pewnego rodzaju jakby wymeldowaniem: „spełnił przykazanie kościelne!“ Z powodów różnych księża proboszczowie poznosili to „scrutinium“ i pozostawiono to wymeldowanie się sumieniu wiernych. Jednak zapełnione w czasie rekolekcyj kościoły i oblężone konfesjonały dowodzą, że katolicy ochotnie wypełniają przykazanie wielkanocne.

Dalsze sukcesy samolotu sanitarnego.

Znany z wybitnej działalności na polu lotnictwa sanitarnego samolot sanitarny 2 pułku lotniczego w Krakowie, może się poszczycić nowym sukcesem. W niedzielę 30 ub. m. wezwał Dr Ledwoch Andrzej samolot sanitarny z 2 pułku lotniczego w Krakowie, **celem przewiezienia ciężko chorej p. Heleny Zającówncj na zapaelnie wyrostka robaczkowego ślepej kiszki** z miejscowości Prządze koło Szczekocin, odległej o 70 klm. w linji powietrznej z Krakowa (województwo kieleckie). Samolot sanitarny, pomimo trudnych warunków terenowych, pilotowany przez znanego pilota i konstruktora sierż. Działowskiego, przewiózł chorą w godzinach popołudniowych do Krakowa na lotnisko w Rakowicach, skąd ją przewieziono autem sanitarnem do Domu Zdrowia, gdzie chora została poddana operacji.

Cykl odczytów w Naukowym Instytucie Katolickim.

Naukowy Instytut Katolicki, którego działalność jest znana czytelnikom „Głosu Narodu“ z dawniejszych sprawozdań, wystąpił z inicjatywą urządzenia szeregu zamkniętych wieczorów dyskusyjnych, mających z katolickiego punktu widzenia wszechstronnie oświetlić problem wychowania. Temat ten ze względu na podstawowe znaczenie tylu zagadnień religijnych, pedagogicznych i społeczych, które obejmuje — harmonizuje znakomicie z celem, który sobie N. I. K. stawia. Wszak jest nim pogłębienie znajomości religji i oświetlenie zagadnień życia współczesnego w duchu katolickim.

Ale szczególne znamię aktualności nadaje inicjatywie N. I. K. ostatnia Encyklika Papieska, w której Namiestnik Chrystusowy daje stanowczą odprawę tak silnym w dzisiejszych czasach również u nas prądom, zapoznającym — w dobrej czy złej wierze — wartości, które jednostka zdobywa w wychowaniu przez rodzinę, prowadzonem w myśl wskazań Boskiej nauki Kościoła. Wobec tych zboczeń **każdy katolik powinien nietylko zapoznać się z treścią ostatniej enuncjacji Stolicy Apostolskiej, ale wniknąć także w samo źródło katolickiej doktryny wychowawczej,** z której niezrównana mądrość Encykliki płynie.

Ułatwić to zadanie mają właśnie wspomniane odczyty. Pierwszy z nich wygłosi ks. prof. **Michalski** na temat: **„Światopogląd a wychowanie“,** drugi, opracowany przez p. **Zofję Włodkową** omawiał **stosunek rodziny do szkoły.** I tu i tam ożywiona dyskusja, w której brały udział czołowe osobistości krakowskiego świata katolickiego, przyczyniła się do wszechstronnego oświetlenia poruszonych zagadnień.

Wstrzymujemy się chwilowo od przedstawienia przebiegu wieczorów z tem większą racją, że z chwilą zamknięcia cyklu specjalne wydawnictwo zaznajomi szerokie koła inteligencji z jego treścią. Dziś pragniemy tylko zwrócić uwagę na ogólną doniosłość problemów wychowawczych i na usługi, które katolickiemu społeczeństwu oddaje N. I. K., usiłując przedstawić je we właściwem świetle.

Tramwaje krakowskie nie potaniały

a Teatr Miejski gra dalej „Rywali“!

Wczoraj pozwoliliśmy sobie **na dwa niewinne primaaprilisowe żarciki.** Jeden z nich donosił o nowym kursie w repertuarze teatralnym dy. Trzcińskiego który jakoby zdecydował się nareszcie zagrać parę klasycznych, poważnych sztuk. Z żalem donosimy, iż **pomyliliśmy się, posądzając o takie zamiary Dyrekcję Teatru im. Słowackiego.** Dalej będzie dawała „Grand Hotel“ i „Rywali“!

Drugie „primaaprilis“ dotyczyło **zniżenia cen biletów tramwajowych z 25 na 20 groszy.** Pozostało to niestety w sferze pobożnych marzeń obywateli. Na pocieszenie ich dodajemy, że zniżka cen jazdy tramwajowej wprawdzie nie nastąpiła, ale z drugiej strony **projektowana podwyżka ceny biletów z 25 na 30 gr. — jak się dowiadujemy — w tym roku już nie będzie miała miejsca.**

Groźny pożar w Rynku.

Wczoraj między 1 a 2 pop. wybuchł pożar w Rynku Głównym pod l. 6. gdzie mieści się komórka ze składem wiór do pakowania porcelany firmy Tomaszewskiego. Ogień przeniósł się na paki, ustawione w sieni, tak, że **całą sień zalało morze płomieni, a kłęby dymu przysłoniły część Rynku.** Przybyłe na miejsce 3 plutony straży pożarnej zdołały po godzinnej akcji ogień stłumić. Wskutek żaru odpadł w zupełności tynk i sztukaterje z wielkiej staroświeckiej sieni. Na miejscu pożaru gromadziły się olbrzymie tłumy publiczności, tak, że **policja z trudem utrzymywała porządek.** Podczas akcji ratowniczej przybył na miejsce pożaru prezydent m. Rolle z wiceprez. Wielgusem. Powodem pożaru, jak twierdzi p. Tomaszewski, było **porzucenie ognia do uchylonej komórki przez trzech wyrostków,** którzy zbiegli w stronę ul. Grodzkiej.

Zabiła własne dziecko.

Wczoraj rozpoczęła się druga, tegoroczna kadencja sądu przysięgłych w Krakowie rozprawą przeciw 36-letniej Eleonorze Sitkównie, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa. Sitkówna w czasie służby u Józefa Bujaka w Maszkienicach powiła niemowlę, które następnie zabiła przez uderzenie główką o krokiew na strychu. Na wniosek obrońcy rozprawę odroczono do kadencji czerwcowej, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonej. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Pilarski, wotowali s. s. o. Pelczar i Cieślewski, oskarżał prok. Dr. Stawarski.

Filateliści na występach.

Bezpłatną korespondencję do końca życia chyba zapewnili sobie nieznani sprawcy, którzy nocą z 31 ub. m. na 1 bm. **włamali się do urzędu pocztowego w Dębnikach, przy ulicy Dębowej, i skradli z kasy 400 zł., oraz znaczków pocztowych na 5.000 zł.** Rabusie rozpruli kasę ogniotrwałą zapomocą t. zw. raka, co świadczy o tem, że o nowożytnych środkach włamania kasowego, o jakich czytamy w powieściach Wallace'a, np. — nie mają jeszcze pojęcia.

Za amatorami znaczków pocztowych policja ostrożnie śledzi.

———o———

NEKROLOGJA.

† ANTONI STRÓŻYŃSKI, obywatel m. Krakowa, jeden z czynnych uczestników oswobodzenia naszego miasta z pod zaboru austrjackiego, zmarł w dniu wczorajszym. Pogrzeb odbędzie się dziś we środę o 10 rano na cmentarzu rakowickim.

Życie gospodarcze.

Hakatyzm niemieckich kupców.

Konsulat polski w Berlinie, badając możliwości zbytu polskich miodów do picia w Niemczech rozesłał odpowiednie zapytanie do szeregu firm niemieckich. M. in. otrzymał od firmy „Allgemeine Weinvertrieb Geselschaft" następującą odpowiedź:

„Z państwem, które w sposób tak rygorystyczny wypędza z gleby dawno zasiadłych obywateli niemieckich i które roztrwania ich mienie przez t. zw. likwidację nie zawieramy zasadniczo żadnych tranzakcji".

Z podobnej treści wystąpieniami hakatystów spotyka się podobno konsulat polski dość często. Są to znamienne ilustracje do zawartego ostatnio układu handlowego z Niemcami.

—o—

Firma Ulen zwinęła swe biura w Polsce.

Pretensje miast o odszkodowanie za licho przeprowadzone inwestycje.

Wśród sfer przemysłowych i samorządowych duże wrażenie wywołała wiadomość o **szybkiem zwinięciu wszystkich biur amerykańskiego towarzystwa inwestycyjnego Ulen et Comp.**, znanego z robót wodociągowych i kanalizacyjnych przeprowadzanych w kilku miastach b. Kongresówki. Jak wiadomo zarówno **sposób przeprowadzania tych robót** nasuwał wiele zastrzeżeń wśród sfer fachowych, jak i **warunki finansowe** obciążające z ich tytułu miasta, okazały się **rujnujące.** W ostatnich dniach **Ulen zamknął swe biura w Polsce** a wszyscy urzędnicy otrzymali wezwanie **do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych.** Zwinięcie tych biur nastąpiło wśród **charakterystycznych okoliczności.** Zamiar likwidacji był znany już wcześniej — w związku z tem miasta, w których Ulen przeprowadzał inwestycje **wystąpiły z roszczeniami z powodu wad i braków technicznych w przeprowadzanych przez tę firmę budowach.** Wystosowano nawet rejentalne wezwania do wynagrodzenia strat. W odpowiedzi na to Ulen zwinął wszystkie biura wskutek czego **realizacja pretensyj będzie utrudniona.** Wszystkie pożyczki natomiast ulenowskie **gwarantowane są przez Bank Gospodarstwa Krajowego.**

—o—

Zaokrąglenie cen biletów kolejowych.

Ministerstwo komunikacji, celem uniknięcia nieporozumień, zarządziło, aby opłaty dodatkowe (na bezrobotnych, na Czerwony Krzyż i inne), pobierane obecnie przy sprzedaży biletów kolejowych pasażerskich, z dniem 1-go kwietnia b. r. były wliczane do cen biletów, uwidocznionych na tych biletach.

W związku z tem ceny biletów kolejowych od 1-go kwietnia b. r. będą zaokrąglane do pełnych 10-groszowych końcówek.

„Zaokrąglenie cen biletów jest formą nowej, nie zbyt wprawdzie wysokiej niemniej jednak podwyżki cen za przejazdy osobowe. Sprawa jest niejasną z tego także powodu, że władze kolejowe nie uważały dotąd nigdy za stosowne ogłosić publicznie, na jakie cele idą te dodatkowe opłaty, powodujące tak częste nieporozumienia między publicznością a kasjerami kolejowymi. Różnice te bowiem na niektórych stacjach dochodziły do 20-tu i więcej groszy na bilecie. Obecnie zostaną „zaokrąglone" nie wiadomo jednak również na jaki cel zużyte zostaną zwiększone skutkiem tej reformy wpływy kasowe. Uciera się jednak u nas powoli zwyczaj, że wszelkie tego rodzaju sprawy zaczynają być „tajne". Dobrze jeszcze, że rozkładu jazdy kolejowej nie uznano za tajny...

Fabryki szkła przeciw skupowi butelek przez monopol.

Zrzeszenia fabrykantów butelek wystąpiły do dyrekcji monopolu spirytusowego z memorjałem domagającym się **zaniechania przez monopol dalszego skupu butelek monopolowych,** nabywania natomiast nowych, **wprost z hut szklanych.** Cena nowych flaszek—jak motywują fabrykanci — nie jest o wiele wyższa od używanych, zaś fakt skupu zaostrza kryzys produkcji, która, w ciągu ostatniego roku zmniejszyła się o 62 miljony butelek. Fabryki szkła powinny jednak szukać **innych dróg zbytu,** nie jest bowiem dopuszczalnem, by powtórzyło się tak rażące w swoim czasie **marnowanie butelek,** wyrzucanych na śmietniska, jako bezużyteczne.

—o—

Przedłużenie okresu zasiłkowego dla bezrobotnych.

P. minister pracy ogłosił zarządzenie, w myśl którego przedłuża się okres odbierania zasiłków z funduszu bezrobocia **do 17 tygodni** dla tych bezrobotnych robotników, którzy do dnia 30 kwietnia b. r. wyczerpią zasiłki z funduszu bezrobocia.

Przemysł konfekcyjny obawia się zalewu naszego rynku lichym towarem niemieckim.

Jednym z przemysłów, który znajduje się w r. trudnem położeniu w następstwie traktatu handlowego z Niemcami, jest nasz młody przemysł konfekcyjny i odzieżowy. Miarą obaw z jakiemi kierownicy tej gałęzi naszego przemysłu oceniają obecną sytuację są następujące uwagi.

Przedewszystkiem liczą się w kołach przemysłu konfekcyjnego i galanteryjnego **z zalewem towaru taniego, lichego gatunku przy stosowaniu dumpingu kredytowego.**

Ułatwienie ekspansji niemieckiego przemysłu konfekcyjnego i galateryjnego na rynku polskim wyniknie stąd, że przeważna część tych artykułów podpada pod specjalne polskie zakazy przywozu, obowiązujące tylko w stosunku do państw nietraktatowych, a więc przedewszystkiem do Niemiec — zatem pod zakazy, które wskutek umowy będą zniesione. Na dalsze zaś artykuły konfekcyjne i galanteryjne luksusowe, jak np. na obuwie lakierowane i zamsze, brokatowe i t. p., podpadające pod ogólne zakazy przywozu, stosowane do wszystkich krajów — zakazy te nie będą wskutek konwencji zniesione — **otrzymują Niemcy w konwencji duże kontyngenty przywozowe.**

Dalszem ułatwieniem niemieckiego przywozu będzie niedostateczna polska ochrona celna na niektóre wyroby konfekcyjne, **w szczególności na bieliznę.** Podobna sytuacja zachodzi co do obuwia męskiego i damskiego ze skór zwykłych, co do którego obecna ochrona celna nie zahamowała zalewu Polski przez wyroby czechosłowackie. W rachubę wchodzi także fakt, że w niemieckim „Reichstagu" jest obecnie wniosek o znaczne podwyższenie ceł na obuwie dla ratowania krajowej wytwórczości przed niebezpieczną konkurencją czechosłowacką. Ten po części wyższy poziom niemieckich ceł konfekcyjnych w porównaniu z cłami polskiemi, niewątpliwie ułatwi niemieckiemu przemysłowi eksport do Polski, **o ile w Polsce odpowiednie stawki celne nie będą jaknajrychlej podwyższone.**

Jedyną nadzieję pokłada przemysł konfekcyjny w przesileniu gospodarczem, które może być hamulcem ewentualnej ekspanzji niemieckiej z uwagi na to, że w następstwie jego skurczył się nasz wewnętrzny rynek zbytu.

Prawdopodobnie z początku przemysł niemiecki będzie próbował zwiększyć tę pojemność przez udzielanie dogodnych i dłużejterminowych kredytów towarowych. Wszelako, o ile siła nabywcza ludności polskiej się nie podniesie — a na to nie zanosi się tak prędko — przemysł niemiecki **będzie musiał zaniechać tej metody tak, jak to już uczynił przemysł innych krajów, eksportujący do Polski,** w zakresie wielu artykułów. Solidne kupiectwo, orjentujące się dobrze w sytuacji, nie będzie się obciążało dalszemi zapasami towarów, na które nie będzie miało zbytu, a więc nie będzie się obciążało także nowemi kredytami towarowemi. Przedstawiciele przemysłu niemieckiego, pracujący metodą „dumpingu" kredytowego, będą mogli sprzedawać swój towar tylko nabywcom, nie mającym nic wspólnego z solidnem kupiectwem, wskutek czego znaczna część udzielanych przez nich kredytów będzie stracona.

O ile jednak stosunki się poprawią a zwłaszcza, o ile się zwiększy dopływ kapitałów zagranicznych,

o ile, następnie, państwo polskie rozszerzy zakres pomocy państwowej dla eksportu przez rozszerzenie systemu zwrotu ceł i t. p. —

o ile w końcu znajdą się czynniki, organizujące i finansujące drobną wytwórczość polską w zakresie konfekcji i galanterji, to przemysł nasz może nawet rozpocząć w niejednym artykule **skuteczną kontrofenzywę** eksportową na rynek niemiecki. Wiadomo, że i bez tego niektóre gałęzie, jak np. wyrób guzików z masy perłowej, po wejściu konwencji w życie będą miały widoki zbytu na rynku niemieckim. Poza tem — w tych samych warunkach — polski przemysł konfekcyjny i galanteryjny będzie mógł rozpocząć konkurencję z przemysłem niemieckim na dalszych rynkach eksportowych, zwłaszcza zamorskich. Do osiągnięcia tego celu trzeba znacznych i równoległych wysiłków samego przemysłu, finansów i państwa, ale jest to droga, na którą, wobec nowej sytuacji będziemy musieli wejść i na której możemy znaleźć pewną rekompensatę za utrudnianie zbytu na rynku wewnętrznym, wskutek wzrostu konkurencji zagranicznej.

—o—

Hodowla jedwabników dla wyrobu szat liturgicznych.

PROPAGANDA JEDWABNICZEJ STACJI DOŚWIADCZALNEJ W MILANÓWKU.

Centralna doświadczalna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą nadsyła nam artykuł w sprawie propagandy hodowli jedwabników po wsiach. Idzie o to, by w najprzystępniejszy, a niezbyt kosztowny sposób zaopatrzyć w tkaniny jedwabne dla sporządzania szat kościelnych te ubogie kościółki, którym z wielkim trudem przychodzi ufundowanie niezbędnych szat liturgicznych.

Nie w jednej parafji w Polsce kapłan widzi potrzebę zakupienia dla swego kościoła szeregu ornatów i kap na różne okoliczności, lecz są to rzeczy tak kosztowne, że za skromne ofiary parafjan trudno je zakupić.

Szaty kościelne są kosztowne dlatego, że wykonane są nietylko z materjału bardzo pięknego, lecz i najdoborowszym gatunku, takiego, który nie zetleje szybko pod wpływem czasu, a tym warunkom odpowiada jedynie prawdziwy naturalny jedwab — produkt gąsienic jedwabnika. Jedwab taki sprowadzamy na szaty kościelne z zagranicy, płacąc do 100 złotych za 1 metr. Podnoszą koszt również hafty artystyczne, których, należy nadmienić, szkoda byłoby robić na nietrwałej tkaninie.

Jest jednak sposób na to, ażeby kościół uzyskał zupełnie bezpłatnie potrzebne do uszycia szat kościelnych piękne materje, przytem jaknajbardziej trwałe, przez ofiarowanie jednego miesiąca łatwej pracy jakiej starszej pobożnej niewiasty, lub kilkorga dzieci.

Hodowla jedwabników trwa tylko jeden miesiąc w roku — czerwiec, i stanowi dodatkowe, sezonowe zajęcie rolnika, przynosząc mu za niewielki trud, stosunkowo znaczny dochód, a w sumie stanowiąc duże bogactwo ekonomiczne wielu krajów.

Umiejętność hodowli jedwabników zaczyna powoli przenikać i do wsi polskiej. Mamy już kilkuset hodowców w kraju, produkujących krajowy surowiec jedwabny, z którego następnie w Polsce przerobione zostają jedwabne materje.

Dla prowadzenia hodowli jedwabników jest jeden tylko warunek: posiadanie chociażby kilkunastu drzew morwowych, lub żywopłotu morwowego.

Otóż wyobraźmy sobie, że koło kościoła, cmentarza, lub przy drodze zostanie wysadzonych kilkanaście, lub więcej tych pożytecznych drzewek. Po kilku latach, gdy wytworzą się korony — sprowadza się ze specjalnego zakładu jajeczka jedwabników i przeznacza na jeden miesiąc na hodowlę jakąś lepszą komórkę lub pokój.

Hodowla polega na karmieniu czterokrotnie w ciągu dnia, podczas jednego miesiąca gąsienic jedwabnika, które wyklują się z jajeczek. Po miesiącu gąsienice już dojrzałe, wysnują każda do 1000 metrów niteczki jedwabnej, nawiniętej w kształcie kłębuszka, tzw. oprzędu, co stanowi właśnie cel hodowli — surowiec jedwabny. Jest to zajęcie łatwe i podoła mu jakaś starsza osoba, lub kilkoro dzieci. Otrzymane w ten sposób oprzędy, przedstawiające przy przeciętnej hodowli wartość do 500 zł., przesyła się do pracowni jedwabiu dla przerobienia na materje kościelne: piękne adamaszki, rypsy i t. p., wybierając potrzebne wzory i kolory. (W Polsce pracownię taką prowadzi obecnie Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą).

O ile część surowca użyje się na opłacenie kosztów przerobu, to w rezultacie kościół otrzyma zupełnie bezpłatnie najmniej 10 metrów pięknej i bardzo trwałej tkaniny, która sprowdzona z zagranicy kosztowałaby najmniej 500—1000 zł.

Przy corocznej hodowli, można po uzyskaniu potrzebnych materyj na potrzeby kościoła, spieniężać wyhodowane oprzędy i uzyskane sumy przeznaczać na inne kościelne wydatki.

Zainicjowanie takiej hodowli jedwabników będzie jednak miało jeszcze inne znaczenie.

Wieśniak nasz jest nieufny i nie wierzy słowom. Przekonają go dopiero przykłady i zachęcą do wysadzania drzewek morwowych, zamiast mało pożytecznych wierzb, topoli i innych t. p., oraz do zajęcia się tą hodowlą, która przysporzy krajowi nowego surowca jedwabnego i przyczyni do rozwoju nowej gałęzi przemysłu.

Polecamy tę sprawę szczególnie teraz, gdy nadeszła wiosna — pora sadzenia drzewek morwowych i gdy dobrą inicjatywę można natychmiast wprowadzić w czyn. Wszelkich informacyj i porad udzieli bezpłatnie Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą, do której należy się zwrócić pisemnie.

Stanisława Witaczkówna.

237 majątków ziemskich na licytacji.

Tow. Kredytowe Ziemskie w Warszawie **rozpisało na rok bieżący licytację 237 majątków na terenie byłej Kongresówki,** z powodu niespłacenia **przez właścicieli tych dóbr pożyczek, zaciągniętych we wspomnianem Towarzystwie.** W szczególności w Białej Podlaskiej przeprowadzona będzie licytacja 27 majątków, w Siedlcach 39, w Kielcach 84, w Radomiu 62, w Sosnowcu 7, w Suwałkach 18. Niewypłacalność rolnictwa, doprowadzająca do masowych licytacyj, zaostrzona została zwłaszcza tegorocznym kryzysem cen zboża.

Co sanatorzy zrobili z Izb rzemieślniczych

Protest rzemieślników tarnopolskich.

Podobnie jak w Krakowie, kierownictwo tarnopolskiej Izby rzemieślniczej dostało się w ręce sanatorów, którzy swem **bezprzykładnem lekceważeniem interesów rzemieślniczych i działalnością urągającą wszelkim zasadom przyzwoitości,** wywołali falę oburzenia w sferach rzemieślniczych. Dla zaprotestowania przeciw dalszym tego rodzaju praktykom, **miejscowy, rzemieślniczy komitet organizacyjny zwołał na 23-go ub. m. wielki wiec protestacyjny z udziałem ponad 1000 rzemieślników.** Na wiecu tym stwierdzono, że pod wpływem sanacji Izba Rzemieślnicza stała się **instytucją nie pomocy dla rzemieślników, ale raczej obniżania powagi całego stanu rzemieślniczego.** Istotnie bowiem zamiast zaopiekować się rzemiosłem w chwilach ostrego kryzysu gospodarczego, sanacyjne Izby umieją zdobyć się co najwyżej na hołdownicze adresy i manifestacje.

—o—

Na giełdzie akcyjnej zwykły spokój

Rynek akcyjny bez zmian. Tendencja naogół utrzymana. Akcje w zaniedbaniu, a w obrotach były wczoraj tylko papiery lokacyjne.

Płacono: Tohan 3.70 zł; Bank Polski 167.50 zł; 4½% obligacje b. Banku Krajowego 59 zł; **8% Listy zastawne Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi 68 zł; 10% Listy zastawne Towarzystwa Kredytowego m. Siedlec 78 zł.**

Dolar gotówkowy w prywatnych obrotach 8.88½—8.89½ zł; czeki dolarowe 8.90—8.91 zł.

Rynek zbożowy nadal spokojny, przy tendencji utrzymanej.

Kursy pozostały bez zmiany.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 1 kwietnia. Holandja 357.90, 358.80, 357.00; Kopenhaga 238.80, 239.40, 238.26, Londyn 43.38, 43.49, 43.27; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 34,90½, 34,99, 34,82; Praga 26.41½, 26.48, 26.35; Nowy Jork telegraficznie 8.91, 8.93, 8.89; Szwajcarja 172.61, 173.04, 172,18; Wiedeń 125.71, 126.02, 125.40; Włochy 46.75, 46,87, 46.63; Berlin w obrotach prywatnych 212.88.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 1 kwietnia. Bank Polski 167¼, 166½ — Węgiel 53½, 54 — Parowozy 100-złotowe 64 — Pocisk 2½ — Starachowice 20¼, 21

Pożyczki: 5% konwersyjna 55 — 10% kolejowa 102½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 1 kwietnia. Londyn 25.13, Nowy Jork 5.16.5, Belgja 72.08, Włochy 27.07½, Hiszpanja 64.50, Holandja 207.35, Berlin 123.35, Wiedeń 72.82½, Sztokholm 138.90, Oslo 138.35, Kopenhaga 138.35, Sofja 3.74½, Praga 15.31, **Warszawa 57.95.**

Radio.

Czwartek 3 kwietnia.

Kraków (312.8). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.10 Płyty gramofonowe; 12.40—15.45 Transmisja z Warszawy; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.15 A. Świderska: „Laureatki Nobla"; 17.45 Koncert z Katowic; 18.45 „Gadki podhalańskie" w recytacji Wł. Doruli; 19 Rozmaitości; 19.10 Giełda rolnicza z Warszawy; 19.25 „Pogadanka klasyczna" — dr Sinko; 19.58 Sygnał czasu; 20 Hejnał; 20.05 Wieczór aryj operowych i pieśni St. Korwin-Szymanowskiej — akomp. dyr. Wallek-Walewski; 21.30 Słuchowisko literackie; 22.15 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon"; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Warszawa (1411.7). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni"; 12.40 22-gi koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej; 15 „Wielkie odkrycia"; 15.20 „Słowacki" — odczyt II-gi; 15.45 Komunikaty L. O. P. P.; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.15 „Wśród książek"; 17.45 Koncert z Katowic; 20.15 Feljeton Mjra Kubali: — „Warunki przelotu nad Oceanem"; 20.30 Koncert wieczorny; 21.30 Słuchowisko z Krakowa; 22.25 „Ostatnia fala".

Poznań (334.8). G. 17.10 „Rośliny czarodziejskie" — prof. Dobrowolski; 20.30 Koncert solistów Konatkowska (fort.), Z. Butkiewicz (wiolonczela).

Katowice (408.7). G. 17.15 Prof. Dzięgiel: „Tadeusz Kościuszko jako budowniczy Polski nowoczesnej"; 17.45 Koncert popołudniowy; 19.05 Z współczesnej twórczości literackiej Śląska. Gustawa Morcinka: „Serce za tamą"; 19.20 Intermezzo muzyczne; 19.30 Dr K. Załuski: „Sport jako współczesny objaw psychiczny. Zagadnienie profesjonalizmu".

Telegramy z ostatniej chwili.

List kolonji prawosławnej w Rzymie do Ojca św.

Rzym, 1. 4. (PAT). Kolonja rosyjska w Rzymie w liczbie 200 osób w archimandrytą Symeonem i członkami kleru prawosławnego na czele, wysłała następujący list pod adresem Papieża Piusa XI.: „Ojcze Święty! Członkowie kolonji rosyjskiej w Rzymie, pod wrażeniem głęboko wzruszających słów listu apostolskiego do kardynała Wikarego Rzymu, proszą o **łaskawe przyjęcie wyrazów uczucia wzruszenia.** Jasna nadzieja budzi się w naszych sercach, przepełnionych podzięką dla Waszej Świątobliwości, albowiem potężny apel do sumień wierzących, wywołał uniwersalną i zwycięską **walkę przeciw bluźniercom i ich groźnej akcji,** przeciw tym, którzy prześladują bezkarnie wszystkie religje, przeciw niszczycielom moralności, ciemiężycielom bezbożnym naszej ojczyzny nieszczęśliwej. **Kolonja rosyjska będzie szczęśliwą mogąc przyłączyć swoje modły do tych, jakie wnoszą się w całym świecie do** Wszechmogącego, błagając o zmiłowanie nad losem prześladowanych.

Szarża policji angielskiej na tłum demonstrujących Hindusów.

Kalkuta, 1. 4. (PAT) **W czasie manifestacji, zorganizowanej w związku z biernym oporem, jeden Hindus został zabity, 4-ch zaś Europejczyków zostało ranionych pociskami rzuconemi przez tłum. Wobec tego, że wszystkie usiłowania policji rozproszenia manifestantów nie udały się, policja musiała szarżować i użyć broni palnej.**

W Londyn'e rozpoczęto obrady angielsko-egipskie.

W Foreign Office w Londynie odbyło się 30 ub. m. otwarcie konferencji angielsko-egipskiej, mającej na celu **przeprowadzenie rokowań w sprawie traktatu, któryby zaspokoił żądania Egiptu, dotyczące jego niezależności.** Minister Henderson otwierając konferencję, zaznaczył, że **odrzuca myśl o możliwości niepowodzenia konferencji.** Wynikiem prac delegatów, według Hendersona, **będzie ugruntowanie stosunków Anglji i Egiptu na podstawie stałej przyjaźni i sojuszu.** Egipt, jako państwo wolne i niepodległe, będzie mógł odgrywać rolę, jaka mu się należy ze względu na jego przeszłą wielkość i obecnie dokonane postępy. W końcu minister wyraził nadzieję, że niezawodnie współpraca przedstawicieli obu państw będzie uwieńczona pomyślnym wynikiem. Premjer egipski Nahas - Pasza odpowiadając na przemówienie Hendersona, wyraził przekonanie, **że konferencja doprowadzi do zawarcia układu zadawalniającego obie strony.** Po oświadczeniach obu przedstawicieli rozpoczęto obrady przy drzwiach zamkniętych.

Nowy wynalazek w ogrzewaniu pokoji piecem kaflowym.

Po długoletnich doświadczeniach udało się **Józefowi Mimie, majstrowi kaflarskiemu w Krakowie, Podgórze, ul. Kalwaryjska 39,** ujarzmić ciepło, które odpływało z dymem do komina. Aby ogrzać obszerny pokój, salę szkolną lub gimnastyczną, wystarczy spalić od 3—5 kg. węgla lub drzewa. — Ustrój tego wynalazku jest bardzo prosty. Obok pieca kaflowego znajduje się aparacik tak zwany „Dmuchawka“ poruszana przez napęd elektryczny, która pędzi świeże powietrze przez rurkę do zbiornika na wierzchu pieca. Z tego zbiornika wychodzi szereg rurek prowadzących do kanałów metalowych umieszczonych wewnątrz pieca, w których powietrze się szybko ogrzewa. Zaś w przyspieszaniu wymiany ciepła, wewnątrz kanałów umieszczone są spirale z drutu spłaszczonego, które zarazem wpływają na zmniejszenie pędu przebiegającego powietrza. Po ogrzaniu się powietrza w kanałach, wychodzi ono dołem z pieca otworami tuż nad podłogą na pokój. Ogrzewanie pokoju piecem tego systemu różni się od zwykłego pieca tem, że ciepłe powietrze ogrzewa pokój od podłogi w górę, a nie od sufitu w dół. Dalej, gdy na ogrzanie sali sądowej, szkolnej, czy wielkiej poczekalni na dworcu kolejowym trzeba spalić kilka wiadarek węgli dziennie po 50 kilo, to dla pieca **Mimy** wystarczy 5 kilo węgla lub drzewa. — Palenie węgla lub drzewa odbywa się w ten sam sposób, jak i w piecu zwyczajnym.

Piec ten ma tę zaletę, że oprócz wylotu na dym ponad piecem ma nad podłogą dwa wpusty do komina, przez co może obsuszać wilgotne mury przyziemne. Ogrzewa on nie tylko pokój przez dolne otwory, ale i samym sobą jak każdy zwyczajny piec kaflowy. Ogrzanie sali szpitalnej o pojemności 444 metrów sześciennych trwa 25 minut.

Po zademonstrowaniu ogrzewania tym piecem pokoju wobec członków komisji, **wynalazca otrzymał patent Nr 300 w dniu 13-go listopada 1925 r. z Urzędu patentowego Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.**

Premjer Sławek bilansuje zdobycze sanacji.

Zapowiedź nowych wyborów.

Warszawa, 1. 4. (Tel. wł.). O godz. 5-ej odbyło się **posiedzenie B. B. W. R.** pod przewodnictwem dotychczasowego prezesa, **premjera Sławka.** Premjer Sławek powitany przez Kl. B. B. W. R. hucznemi brawami, **wygłosił następujące przemówienie:**

Szanowni panowie! Po dwu latach wspól nej pracy możemy **podsumować niektóre z osiągniętych wyników.** Jest to wskazane choćby dlatego, że

ZNAJDUJEMY SIĘ U KRESU WSPÓŁŻYCIA Z OBECNYM SEJMEM.

Przypomnę kolegom nastroje **z okresu wyborów 1927/28.** Rozbieżność kierunków była między nami niekiedy tak wielka, że zdawało się, że niemal nie do osiągnięcia będzie **cel:** zjednoczenie państwowo myślących o odmiennych poglądach **na jednej liście wyborczej.** Nie znaliśmy się wzajemnie, stąd **uprzedzenia i antagonizmy jeszcze bardziej zaogniały wzajemne niedowierzanie.** Wzgląd na dobro państwa i chęć stania się siłą pomocną w tej pracy, jaką w odbudowie Polski marsz. Piłsudski prowadzi, **skłoniły nas do szukania form współpracy nawet tam, gdzie istniały duże różnice w zapatrywaniach politycznych.**

Zdaje się, żeśmy tę drogę odnaleźli. Polega ona na umiejętności do dostrzegania dobrej woli i u innego człowieka, skoro ona tam faktycznie istnieje, oraz do **szukania kompromisu** nie w dziedzinie idei, czy zasad ale na tle realnych i aktualnych spraw, które wysuwa rzeczywistość, a które muszą znaleźć praktyczne rozwiązanie. Może nie umieliśmy

WEWNĘTRZNYCH ROZBIEŻNOŚCI

schować u siebie w domu, wynosiliśmy je w rozmowach poza szeregi Klubu, dawaliśmy w ten sposób naszym przeciwnikom zbyt wiele nadziei, że **Blok rozpadnie się na walczące między sobą grupy** i przestanie być siłą. Ale okazało się, że **to co nas różniło od partyj politycznych, było znacznie głębsze, aniżeli wewnętrzne rozbieżności u nas.** Odróżnia nas poprostu inny stosunek do roli i obowiązków poselskich. Nie goniliśmy za popularnością środkami demagogicznymi, oszukiwaniem obywateli, nie w jałowej a niedpowiedzialnej krytyce wszystkiego, co się w państwie dzieje, widzieliśmy nasze zadanie ale szukaliśmy drogi do skoordynowania pracy z rządem, jako reprezentanta całości, z interesami i potrzebami obywatela.

ZADANIEM NASZEM

było z jednej strony **pobudzenie organizacji do bardziej intensywnej pracy** wnoszącej dorobek w życie zbiorowe, a z drugiej strony pogłębienia poczucia wspólności interesów między państwem a jego obywatelami. To zadanie **było i jest specjalnie trudne dla osiągnięcia w pokoleniu,** które się urodziło i wychowało w warunkach **kiedy państwo zaborcze nie było państwem własnem.** To zadanie musi być **głównym celem działacza,** który chce wychować społeczeństwo.

Być może, że **ta metoda** działania nie daje natychmiastowej popularności i oklasków, ale przemawiać musi swoją głęboką prawdą do głębszych i rzetelniejszych stron duszy ludzkiej. Przeciwnicy szybko zrozumieli, że na terenie sejmowym pojawiła się **nowa siła, która do dawnych zwyczajów parlamentarnych wciągnąć się nie da, a która może zagrażać rozwichrzonemu i nieodpowiedzialnemu bytowaniu poselskiemu.** Gdy krytyka zblokowanych przeciwko nam partyj politycznych okazała się niezdolną do unicestwienia Klubu B. B. W. R.

NERWOWOŚĆ POCZĘŁA SIĘ WZMAGAĆ.

Walka stawała się bardziej perfidną i pozbawioną hamulców. Puszczano coraz **potworniejsze w świat pogłoski coraz bardziej bezceremonjalny stawał się język prasy.**

Gdy jako prezes Be Be miałem możność wypowiadać podsumowaną opinję panów kolegów, dawałem wyraz głębokiemu przekonaniu, ża

RZECZOWA WSPÓŁPRACA RZĄDU Z OBECNYM SEJMEM JEST NIEMOŻLIWA.

Czuliśmy wszyscy na podstawie tego cośmy obserwowali, że postępowanie większości sejmowej **nie ma na celu ani dobra państwa, ani też rzetelnego zrozumienia istotnych interesów społeczeństwa.** Dobrześmy zrobili, żeśmy przez zrzeczenie się nietykalności zamanifestowali, że **nie chcemy być nieodpowiedzialni,** my naoczni świadkowie tego, co się w Sejmie działo. **Mamy przez to wszystkie prawo, odwołując się do woli narodu przy przyszłych wyborach, powiedzieć publicznie, jakiemi są partje i jaką jest ich rola.** Genezą wniosku o wotum nieufności dla min. Prystora i Czerwińskiego były ciasne interesy partyjne. **Nikt nie spodziewał się, by tak krzykliwie zapowiadana likwidacja systemu mogła być wbrew interesom państwa istotnie przeprowadzona.**

Zakończenie przesilenia utrwaliło to, że idee, które stały na początku przewrotu majowego są nadal obowiązujące.

Logika wypadków doprowadza do wywnioskowania koniecznej prawdy, że Sejm ten nie będzie miał już swojego prawa głosu i że

IDZIEMY DO ODWOŁANIA SIĘ DO OPINJI SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO PRZY NOWYCH WYBORACH.

Obowiązkiem panów będzie rozpocząć prace przygotowawcze na to, by to odwołanie się do opinji przyniosło dla państwa i dla jego pracy pomyślne rezultaty. Zetknięcie bezpośrednie z działaczami i posłami stronnictw nam wrogich wnosi jeszcze jedną obserwację. Czujemy dobrze, że większość Sejmu **też to zrozumiała, że** do naszych słów i uchwał inną niż one przywiązujemy wagę, że

NIE GROZIMY NA WIATR,

że odpowiadamy naszym honorem za dotrzymanie tego, cośmy przyobiecali. Na tem właśnie polega poprawa obyczajów sejmowych. **Trzeba podnieść poziom odpowiedzialności poselskiej.** To zaś da się osiągnąć tylko na drodze **zrzeczenia się nieodpowiedzialności. Jeśli** jako klub parlamentarny i jako **zespół** ludzi ten cel postawimy sobie obok dążenia do naprawy konstytucji, to będziemy mogli oglądać, jak zamiary przekuwa się na rzeczywistość.

Po przemówieniu premjera Sławka **wywiązała się dyskusja,** poczem przyjęto wniosek **pp. Loewenherza i Romana:**

Kl. Parlamentarny B. B. W. R. wyraża podziękowanie prezesowi Sławkowi za dotychczasową ofiarną i owocną działalność, nie przyjmuje do wiadomości jego rezygnacji, apelując do niego, aby funkcje prezesa nadal pełnił.

Równocześnie uchwalono prosić b. premjera Świtalskiego o objęcie naczelnego kierownictwa nad organizacją B. B. W. R.

Austrja podwyższa cła rolnicze.

Wiedeń, 1. 4. (PAT). W austrjackich kołach parlamentarnych słychać, że **rząd jeszcze w tym tygodniu ma wnieść do parlamentu nowelę celną.** Rolnicy austrjaccy domagają się **podwyższenia ceł od zboża, mąki, ziemniaków, jaj, miodu, śmietanki tudzież utrudnień przywozu mięsa.** Cło od zboża miałoby według żądań rolników być podwyższone z 4-ch na 6 koron w złocie. **Odpowiednio do tego nastąpiłoby także podwyższenie cła od mąki.** Wszystkie te podwyżki mogłyby być przeprowadzone **tylko za zgodą Niemiec, Jugosławji i Węgier.** Gdyby **rokowania** z temi państwami nie wydały **rezultatu, żądają** agrarjusze podwyższenia podatku od mąki, conajmniej o 10 groszy. Konsumenci **miejscy musieliby w takim razie płacić na rzecz rolników 80 miljonów** szylingów rocznie. **Przemysł austrjacki domaga się podwyższenia ceł od szeregu artykułów** i włączenia tych podwyżek do noweli celnej.

Francja redukuje swe żądania tonażowe

W ZAMIAN ZA WIĘKSZE GWARANCJE BEZPIECZEŃSTWA.

Londyn 1. 4. (PAT). Dzisiaj w kołach konferencji morskiej **nastrój był o wiele mniej pesymistyczny, jak dnia poprzedniego.** Zdaje się to być **wynikiem rozmów, które przeprowadzili z sobą w niedzielę ubiegłą Henderson i Briand, przy współudziale angielskich i francuskich rzeczoznawców dyplomatycznych i prawników. W rozmowach tych zrewidowano stanowisko Wielkiej Brytanji i Francji, wobec szeregu umów międzynarodowych, a przedewszystkiem paktu Ligi, traktatu locarneńskiego i paktu Kellogg'a.** Celem głównym było wyjaśnienie, że **należy przyjąć taką formę porozumienia, która nie rozszerzałaby zobowiązań wojskowych Wielkiej Brytanji, a Francji zapewniałaby jednocześnie większą gwarancję bezpieczeństwa, w zamian za pewną redukcję jej żądań tonażowych.** W najbliższych dniach sytuacja powinna ulec **dalszej poprawie,** spodziewaną jest bowiem przychylna odpowiedź rządu japońskiego na propozycje morskie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji.

Japonja wysuwa zastrzeżenia.

Tokio 1. 4. (PAT). Instrukcje rządu dla delegacji japońskiej, zostały wysłane do Londynu. Jak się dowiaduje agencja Reutera, **Japonja występuje z 4-ma zastrzeżeniami:**

1) przyjęcie propozycyj amerykańskich nie oznacza wcale zrzeczenia się na stałe żądania przyznania Japonji 75% krążowników uzbrojonych w armaty 8 calowa, lub też utrzymania dotychczasowego tonażu łodzi podwodnych,

2) ponieważ przyjęcie proponowanego tonażu łodzi podwodnych przeszkodziłoby podjęciu prac konstrukcyjnych przed upływem roku 1936, przeto Japonja uzyska pozwolenie na rozpocięcie budowy statków, mających zastąpić stare przed osiągnięciem określonego wieku, ażeby doki okrętowe nie były nie zajęte w czasie przerwy,

3) przyjęcie proponowanej cyfry tonażu okrętów pomocniczych zależy od przedłużenia przerwy w budowie wielkich jednostek,

4) układ wygasa z końcem roku 1936.

Protesty Poznania przeciw galówkom.

W dniu 27 marca odbyły się w Poznaniu dwa zebrania, które powzięły uchwały przeciw galówki. Uchwałę taką powzięło m. in. walne zebranie uczestników powstania wielkopolskiego, które zaprotestowało również przeciw brutalnym metodom policji i wyraziło uznanie młodzieży akademickiej za gorliwą służbę w obronie ideałów polskich.

Ponadto ogólne zebranie młodzieży wszechpolskiej poświęcone krwawym wypadkom niedzielnym powzięło szereg uchwał stwierdzających m. in., że „młodzież akademicka miała prawo zaprotestowania przeciw narzucaniu społeczeństwu orjentalnego kultu jednostki, która ustawicznie lży naród polski. Młodzież narodowa nie ustanie w walce o wielką Polskę, wielką moralnie i materjalnie“.

Komisarz Rządu dla wystawy turystycz w Poznaniu.

Minister przemysłu i handlu mianował komisarzem rządowym Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu **Dra Jerzego Madeyskiego,** b. przewodniczącego polskiej delegacji przy komisji międzysojuszniczej w Gdańsku i b. posła Rzpltej w Berlinie.

Prezes. Najw. Izby Kontroli ustępuje?

Warszawa, 1. 4. (Telef. wł.) Według krążących pogłosek, prezes Najw. Izby Kontroli prof. **Stan. Wróblewski,** zamierza w najbliższym czasie **ustąpić z zajmowanego stanowiska.**

P. BARTEL NA POŻEGNALNEJ WIZYCIE

Warszawa 1. 4. (Telef. wł.). We wtorek wieczorem b. premjer prof. Bartel złożył **pożegnalną wizytę marsz. Piłsudskiemu w Belwederze.** Prof. Bartel wyjeżdża wraz z małżonką zagranicę w piątek.

MJR. MAKOWSKI ODKOMENDEROWANY NA STANOWISKO DYREKTORA „LOTU“.

Z dniem 1 kwietnia r. b. objął urzędowanie nowomianowany dyrektor Polskich Linij Lotniczych „Lot“inż. **mjr. Wacław Makowski,** szef centrali odbiorczej wojskowych zakładów zaopatrzenia aeronautyki, w miejsce dotychczasowego dyrektora inż. mjr. Turbiaka, który powraca do służby czynnej.

Eksplozja w fabryce sztucznego jedwabiu

Kilku robotników i inżynier — ranni.

Warszawa 1. 4. (Telef. wł.). W tomaszowskiej fabryce sztucznego jedwabiu skutkiem zapalenia się nitrowanej bawełny, **nastąpił wybuch. Jeden z mniejszych budynków został zniszczony.** Dach w tym budynku został zerwany. Zabity jest jeden robotnik, zaś **kilku robotników i jeden inżynier są ranni.**

Kto wygrał na loterji?

W dwudziestym drugim dniu ciągnienia 5-ej klasy 20-ej Polskiej Państwowej Loterji klasowej padły, dalsze wygrane na **numery** następujące:

Po 2000 zł. na Nry: 39129 76224 124349 135088 158835 164330 194077.

Po 1000 zł. na Nry: 11965 13064 50667 52291 57700 73824 79270 80801 115687 121650 122954 134581 141141 155117 156301 160526 192172.

Po 600 zł. na Nry: 12413 14215 15433 23823 24066 24827 29033 35357 49530 51711 55865 61019 72272 72321 85028 138815 139749 139920 149469 161239 174216 176085 181855 182490 183539 187046 187751 194498 195500 199996 201887.

NORMAN VENNER. 12

Nieudolny fałszerz.

— Ślicznie, całkiem à la rococo!

— Naprawdę? Galopujmy dalej!

— Nie, chcę pomówić z panem. Wie pan, że Filip przyjeżdża z końcem tygodnia?

— Tak jest.

— I pan chce zejść mu z drogi?

— Naturalnie. Gdy on tu zawita, ja stanę się niepotrzebny. Zaś dla Artura całkiem wszystko jedno czy odjadę, czy zostanę tutaj. W Londynie nie tak mnie łatwo zdemaskować, nie potrzebuję mieć się wciąż na baczności. Tak rzeczy się mają.

Przez chwilę cwałowali obok siebie w milczeniu.

— Tak, to wszystko przemawia za odejściem pana, — zawyrokowała w końcu.

— Niezawodnie. Ugruntowane powody przemawiają za tem. „Coś“ odbiera mi spokój. „Coś“ wygląda z herbów na serwisach i srebrach i drwi sobie ze mnie przy stole. „Coś“ czyha w uczciwej twarzy lokaja. Nie, przed tem się nie ukryjesz.

— Czy naprawdę jest tak źle?

— Jest jeszcze gorzej. Jeno moja wrodzona płochliwość przeszkadza mi wyrazić się dokładniej.

— Nie spostrzegłam, coprawda, tej wrodzonej płochliwości.

— Nie, gdyż zwalczam ją dzielnie. Lecz gdybym moje myśli zdołał ubrać w słowa, miałaby pani taki obraz stanu mojej duszy, że najzimniejsze oko nie mogłoby zostać suchem. Całkiem poważnie twierdzę: w Pullda nie grożą mi niebezpieczeństwa, same niebezpieczeństwa.

Uśmiechnęła się. Nie spotkała jeszcze tak ciekawego chłopca. Nie znajdowała żadnego podobieństwa między nim a Arturem, nie mogła doprawdy pojąć, że każdy nie spostrzegł odrazu uderzającej różnicy. Temperamenta ich były całkiem odmienne. Artur był upartym egoistą. Jeremi rzadko myślał o sobie. Jeremi był zawsze w dobrem usposobieniu a przykrości dziwnego położenia nie zdołały zamącić jego niewzruszonej pogody.

— Zresztą... — zaczęła z wahaniem.

— Co dalej?

— Pan mówi za wiele. Artur jest dużo cichszy od pana. Arturthonowie wogóle nie są zbyt rozmowni. A skoro się odezwą, to nie „tak jak po maśle“. Kiedyś przestraszyłam się naprawdę, gdy u Mainterleyów zaimprowizował pan historję Jennifera. Byłam przekonana, że skończy się katastrofą. I cóż byłoby, gdyby go ktoś znał?

— Niemożliwe. Wszak to był tylko twór mojej wyobraźni. Możnaby całe Surrey przeszukać a nie znaleźć takiego. Jenniferowie mogą istnieć, lecz mój, to wyłącznie mój człowiek. A oddał dobre przysługi.

— Tak — uśmiechnęła się Oliwja — Omal nie zakochałam się w nim.

— Doprawdy? Nie dziwota, był to wcale miły osobnik. Lecz nie ujrzy go pani więcej. Włożył cały kapitał w farmę z hodowlą strusiów i zbankrutował. Zdaje się, że potem wywędrował do Nowej Zelandji.

— Czy wciąż będzie tak w kółko?

— No tak; bardzo żałowałem biedaka. Lecz teraz wypłynął ponownie, przerzucił się na handel śledziami, ma całą flotylę łodzi i rybaków, wychowuje dzieci do tego samego zawodu.

— Dość już, tego naprawdę za dużo. I ja sądzę, że lepiej by się pan wydalił.

— Mnie również tak się zdaje. Tedy, jest dość ważnych powodów...

— Przypuszczam, że pan chce nas opuścić. I stąd te ważne powody.

— Przeciwnie, nie chciałbym wcale. Lubię Pulldan, przywykłem do tutejszego trybu życia, bawi mnie humorystyczna strona tej sprawy.

— To wszystko?

— Skoro już otwarcie mówimy, nie wszystko. Czemuż nie miałbym odwagi wyznać prawdy? Umiem panować nad sobą i mogę poruszyć tę sprawę. Nie żyjemy już w ośmnastem stuleciu. Skoro więc datujemy 1926. Pani jest powodem, Oliwjo.

Żadnej odpowiedzi. Z postawy i wyrazu trudno odgadnąć jej myśli. Oba konie cwałowały słoneczną, leśną drogą.

— Proszę słuchać: Przybyłem do Anglji by odnaleźć siebie. Nie mam stanowiska. Wypływam z nicości, krzyżuję chwilowo drogi świata pani i bierze mnie pani za lśniący meteor. Lecz wkrótce przestanę błyszczeć i wrócę do nicości. Przybyłem pracować i zdobyć stanowisko, związać się znów z ojczyzną, wedle dawnej, rodzinnej tradycji. A że jestem zwykłym, głupim chłopakiem, przyjąłem plan brata pani. Niezawodnie, miast tego byłoby mądrzej uczynić coś dla siebie. Moje położenie jest bodaj czy nie gorsze od położenia wędrowca, który wałęsa się bez celu. I jeszcze jedno! Gdy w ów pamiętny ranek ujrzałem pierwszy raz panią byłem... jakby rażony piorunem. Lecz i to nie jest właściwe określenie. Było jeszcze inaczej: niejedno, co przedtem miało dla mnie znaczenie nagle straciło wszelką wartość. Wszystko zmieniło się do gruntu a również i ja sam. Niewiem, czy mnie pani rozumie. Naprzykład z tym Jenniferem. Pozazdrościłem mu nagle tych pięknych dóbr w Sussex, żony i dziecka, a przecież on nie istniał. Mimo to... Wszak posiadał wszystko za czem ja tęskniłem.

Chwycił oba konie za uzdy i stanęli. Zwrócił się do Oliwji.

— A więc? — zapytał poważnie, — teraz pani wie. I cóż teraz dostanę? Jeśli koszyk, proszę obdarzyć mnie nim zaraz, — niechaj co rychło, zakupię bilet powrotny i dalej, gdzie oczy poniosą... sam!

— Nie dam koszyka — odrzekła cicho lecz równocześnie podniosła do góry dłoń ruchem obronnym i niepewnym.

— Jeremi! Miłość to rzecz tak piękna, że trzeba poczynać z nią bardzo ostrożnie. Tak chętnie powiedziałabym coś panu, tak chętnie, lecz musisz zachować to dla siebie... O Jerry!... skoro nas nikt nie widzi.. o Jerry!

Jechali dalej w cichym poszumie lasu, bez słowa, myśląc o tym pocałunku, tak słodkim, wiążącym... A jednak... a jednak... oboje nie byli od trosk wolni.

Jeremi opanował się, milczał. Nie mógł inaczej. „Nie spoczywam na różach“ — myślał. — Będą liczne przeszkody. Prócz tego, takie postępowanie byłoby nie „fair“ wobec Artura. Chciał mieć we mnie chwilowego zastępcę, nie szwagra na wieczne czasy. Usuń się, póki można!

(Ci g dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.